Nr. 179 (540). Łódź, Wtorek, 3 Lipca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odnosz. do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Międzynarodówka.

Historyczne posiedzenia socjalnej demokracji całego świata na zjeździe szokholmskim wznawiają cele międzynarodowe radykalnych organizacyj politycznych i umożliwiają, już obecnie, oddzielenie ideowych plew od zdrowego ziarna. Nowoczesna technika międzynarodówki różni się już znacznie od sennych iluzyj i utopijnych marzeń przeszłości, poznano bowiem, iż związek społeczeństw nie może być uskuteczniony przez techniczne połączenie państw i zesumowanie tylu a tylu mil kwadratowych, lecz przez połączenie potrzeb, organizacje wspólnych interesów i celów autonomicznie samodzielnych krajów. Łączność ta nie da się tak mechanicznie skonstruować, jak maszyna, służąca do wykonania pewnej pracy, lecz musi, na podstawie żywotnych przesłanek, być wychowaną i rozwiniętą. Międzynarodówka, w czasie wojny, przestała być jednoznaczną z pojęciem antynarodowem, niepatrjotycznem, z hamowaniem państwowego postępu — lecz, przeciwnie, mówi ona już o drogach najwyższego rozwoju i gwarancji życia narodowego, o wzajemnem zapładnianiu rozmaitych kultur i o współdziałaniu dla dopięcia wyższych zadań, niedostępnych pojedyńczym krajom. W takiem pojęciu międzynarodówka jest wyrównaniem środków i organizacją sił; oznacza ona nie osłabienie władzy państwowej, lecz uzupełnienie jej przez pierwiastki dodatnie.

W obecnej wojnie mamy już bardzo wyraźne związki państw, wojennej, politycznej i ekonomicznej natury. Żaden z krajów walczących, bądź nawet neutralnych, nie mógłby, sam przez się, ostać się i musi dążyć do koalicji z sąsiadami. Na takiem tle urodziła się doktryna Monroe, związek państw skandynawskich, oraz zrzeszenia, z jednej strony ententy, a z drugiej państw centralnych. Niemiecki polityk, v. Liszt, był zdania, iż „koniecznem okazać się musi długotrwałe połączenie grup państwowych dla wspólnego popierania swoich interesów".

Nowoczesna międzynarodówka dąży widocznie do porozumienia się narodów pomiędzy sobą na gruncie wspólności interesów i potrzeb, wyłącza ona imperjalizm w jakiejkolwiek postaci i supremację jednego narodu nad drugim. Na takiem podłożu tworzą się pytania praktyczne: Jakie ma, naprzykład, Francja prawo do prowadzenia wojny dla „oswobodzenia" Alzacji i Lotaryngji, co ma być jednoznacznem z wcieleniem tych prowincji do Francji, jeżeli sejm alzacko - lotaryński uważa swój kraj jako językowo i kulturalnie złączony z Rzeszą niemiecką i chce pozostać samodzielną autonomiczną częścią tej Rzeszy? Cel zatem aneksyjny Francji niema podstaw rzeczowych. Rosja w swoim czasie, a teraz Ukraina powiada, iż Chełmszczyzna i część Galicji wschodniej jest rusińską, tymczasem ludność tych prowincyj uważa się za polską i z małymi wyjątkami nie chciałaby należeć narodowo do innego, niż Polska państwa. Takich przykładów znajdziemy bardzo dużo w każdym prawie z krajów europejskich, a międzynarodówka, w pierwszym rzędzie, dąży do równouprawnienia zupełnego wszelkich narodowości i postawienia ich w warunkach politycznego, ekonomicznego i kulturalnego rozwoju bez polityki gwałtownej asymilacji i wojującego szowinizmu.

Zjazd sztokholmski jest tylko epizodem obecnej wojny, może zdolnym do tego, by rozjaśnić umysły, by powiedzieć współczesnym i zostawić potomnym, iż faktyczny cel wojny europejskiej: panowanie jednych nad drugimi już nie istnieje. Odszkodowań nikt dać nie może, a zdobyczy terytorjalnych nikt nie chce; demokratyzacja narodów i rządów postępuje i trzeba tylko mieć czas pokoju dla rozwinięcia zasad bytu i współżycia nietylko narodów wewnątrz krajów, ale i państw pomiędzy sobą. Międzynarodówka w zjeździe sztokholmskim musi jasno wskazać, że niedościgniomem głupstwem jest zamiar zniszczenia 70 miljonowego narodu niemieckiego, o wybitnem uświadomieniu narodowem i kulturze. Owe „karanie" w prowadzeniu dalej wojny, bez celu i ideałów, jest coraz większe niszczenie także własnych dobytków cywilizacji i coraz dalsze cofanie się wstecz do czasów handlu zamiennego, zamieszkiwania pod ziemią lub w lasach dziewiczych, karmienia się korzonkami i wzajemnego tępienia się. Zaczynamy cofać się coraz bardziej do czasów przedhistorycznych, do których, każdy dzień tej bezmyślnej wojny nas bliżej prowadzi...

Anarchja w Rosji dotychczas dzieli i burzy, międzynarodówka zaś nowoczesna łączy, starając się stworzyć wspólną platformę porozumienia.

Do tego końcowego celu dążyć będzie nietylko międzynarodówka lecz ludzkość cała, zaślepiona i oszołomiona wojną obecną.

Zadaniem takiego związku jest wzajemne ekonomiczne i naukowe popieranie celów narodowych i rozwoju ludzkości wolność mórz i zamorskich kolonij, możność pracy osobistej i kapitałów wszędzie, bez ograniczeń narodowościowych, wolny handel i stosowanie wzajemne zdobyczy naukowo - technicznych i wynalazków. Ameryka przez swój system wolnościowy doszła do olbrzymiego rozwinięcia swoich sił i zasobów. Rosja zaś, w zupełnem przeciwieństwie, doprowadziła do krańcowej anarchji i niemocy, do zależności finansowej i ekonomicznej wskutek bizantyjskiego autokratyzmu. I oto mamy dodatnie i ujemne bieguny jednej sprawy: Te same żywioły międzynarodowe, które siłą pracy; entuzjazmu i energji zbudowały nowoczesną Amerykę, stworzyć też muszą nowoczesną a właściwie przyszłą Europę. Anglik, szkot, włach, polak, czech, niemiec, nie tracąc swej narodowości, stanie się amerykaninem; dlaczegożby ten sam włoch, polak, niemiec, francuz lub anglik nie miał stać się pan-europejczykiem i zamiast zostać osadnikiem zachodnich puszcz Ameryki, nie miałby zostać kulturalnym i ekonomicznym pionerem wschodniej Europy — Rosji i dlaczego by siebie i ludzkości nie miał wzbogacić eksploatacją niewyczerpanych środków i źródeł przyrody bez celnych, narodowościowych i egoistycznych utrudnień?...

„Wolna droga dla dzielnych" jest hasłem v. Bethmanna - Hollvega, z nią łączyć się winno drugie hasło: „wolna droga dla kultury" i „swoboda pracy", wypisane na chorągwi nowoczesnej międzynarodówki i to jest jej cel, niwelujący zdobywcze apetyty państw wojujących i wskazujący drogę pokoju!

A po za tem na warsztacie zadań pokojowych będzie poszanowanie praw narodowych, bez czyjejkolwiek supremacji, połączenie długów, spowodowanych wojną w jeden dług wszechświatowy i obmyślenie dróg, któremi iść trzeba, by zobowiązania i straty wszystkich narodów, poszkodowanych przez wojnę, były pokryte przez eksploatację niewyczerpanych skarbów ziemi wszędzie: w Europie, Ameryce, na Syberji, w koloniach azjatyckich, afrykańskich i australijskich. Zyski z nowych zdobyczy przedsiębiorstw kolonjalnych, kopalnianych i leśnych muszą mieć cel wszechludzki!...

To jest najbliższą koniecznością, jeżeli ludzkość nie ma być dalej gnębiona następstwami wojny! Skarby ziemi i praca pionerów muszą pokryć straty przez wojnę spowodowane. Kontrola nad tą pracą, to pierwszy etap nie tej dawnej, destrukcyjnej lecz nowej „międzynarodówki", t. j. zjednoczenia się narodów dla pozytywnie twórczych celów!

Edw. Dutlinger.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 2 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk ks. Rupprechta.

Tylko w niewielu odcinkach pomiędzy morzem a Somme zwiększała się walka artylerji.

Podczas, gdy rozchwiały się natarcia wywiadowcze anglików na wschodzie od Nieuport, pod Gavrelle i na północnym zachodzie od St. Quentin, niektórym naszym oddziałom atakującym powiodło się zadać nieprzyjacielowi za pomocą napadu znaczne straty w nizinie Izery, na północy od Dixmuiden, i uprowadzić do niewoli dużą ilość belgijczyków.

Wczesnym ranem i ponownie po południu anglicy atakowali na zachodzie od Lens. W niektórych punktach wtargnęli oni do naszych linji, zostali jednak znowu wszędzie odrzuceni przez pułki górnośląskie w walkach na bagnety, podczas których zatrzymaliśmy przeszło 175 jeńców i 17 karabinów maszynowych.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Po silnem przygotowaniu ogniowem francuzi podjęli na Chemin des Dames nowe ataki na utracone przez nich rowy na południu od Boselle. W walkach, które były szczególnie zacięte na wschodnim stoku płaskowzgórza, odparto wszystkie zapędy nieprzyjaciela.

Grupa wojsk ks. Albrechta

Nie zaszły żadne znaczniejsze wydarzenia.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

Nie zaszły żadne znaczniejsze wydarzenia.

Wschodni teren walk.

Front generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Ataki rosyjskie z dnia 1 lipca pomiędzy górną Strypą a wschodnim brzegiem Narajówki prowadziły do ciężkich walk.

Nacisk rosjan skierowany był przedewszystkiem na odcinek pod Koniuchami i na linję wzgórz na wschodzie i na południu od Brzeżan.

Dwudniowe bardzo silne przygotowanie artyleryjskie, zamieniło stanowiska nasze w pole wyrw, które przez cały dzień szturmowały pułki nieprzyjacielskie. Wieś Koniuchy zatracono; na przygotowanem stanowisku zamkniętem pochwycono rosyjskie natarcie masowe, oraz doprowadzono do niepowodzenia nowy atak na nie wymierzony.

Po obydwóch stronach Brzeżan walczono szczególnie zaciekle. Coraz to nowemi falami, szesnaście dywizyj rosyjskich atakowało nasze linje, które po zapasach o zmiennem powodzeniu, utrzymane zostały w silnej obronie, zaś utracone odzyskano w kontrnatarciu poprowadzonem przez dywizje saskie, nadreńskie i tureckie.

Straty rosyjskie przewyższają wszelkie znane dotychczas miary; poszczególne oddziały zostały rozgromione.

Wzdłuż Stochodu i nad Dniestrem trwała ożywiona działalność ogniowa rosjan.

Na północy od linji kolejowej Kowel—Łuck przed frontem dywizji austrjackiej załamał się atak przeciwnika.

Wśród innych armij nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Front macedoński.

Sytuacja jest niezmieniona.

Pierwszy generał - kwatermistrz
Ludendorff.

Grecja występuje do walki.

Ostatnie państwo neutralne na Bałkanach stanęło w długim szeregu przeciwników państw centralnych. Nieomal przez trzy lata król Konstantyn opierał się wszelkim pokusom i groźbom angielsko-francuskim, popartym przez Venizelosa, aż wreszcie, nie chcąc uledz zbrojnemu naciskowi czwórporozumienia, odstąpił tron młodszemu synowi swemu, i opuścił kraj, wraz z całem najbliższem otoczeniem.

Nowy król grecki, Aleksander, rozpoczął rządy w bardzo trudnych okolicznościach. Flota grecka rozbrojona, armja zdezorganizowana i rozpuszczona, zapasy żywności zarekwirowane przez wojska koalicyjne, wreszcie rozłam narodu na stronnictwo Venizelosa i królewskie, wszystko to przyczyniło się do ułatwienia Anglji i Francji ujęcia pod swą opiekę rządu greckiego i zmuszenie go do posłuszeństwa.

Nic dziwnego, że w takich warunkach wielkorządca francuski w Grecji, generał Jonnart, mógł liczyć na powodzenie swej akcji dyplomatycznej, zwłaszcza, iż poparł ją ogłoszeniem ścisłej blokady wybrzeża greckiego i wysadzeniem znacznego kontyngensu wojska w Peloponezie.

Król Konstantyn podpisał akt abdykacji, co zarazem umożliwiło Venizelosowi powrót do Aten. Nie zwlekając ani chwili czasu, Venizelos przeniósł swój rząd z Salonik do Aten, a objąwszy ster nowego gabinetu ministrów, stał się ponownie panem życia i śmierci, zwłaszcza, iż nowy król jest tylko figurantem oddanym zupełnie pod wpływy mocarstw opiekuńczych.

Z powodu ustąpienia króla Konstantyna, Grecja odniosła jeden ważny sukces, a mianowicie ponowne zespolenie terenów, podzielonych na dwa wrogie obozy, wskutek działalności Venizelosa. Czy plany obecnego premjera greckiego okażą się dla Grecji korzystnymi, okaże to najbliższa przyszłość. W każdym razie Venizelos dopiął tego, czego chciał. Teraz nikt mu już nie będzie przeszkadzać w agitacji na rzecz wojny, tembardziej, że posiada on poparcie zbrojne Anglji i Francji. To też pierwszym czynem Venizelosa było zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy zjednoczoną Grecją a obozem państw centralnych. Posłowie greccy zawiadomili ministerja spraw zagranicznych o postanowieniu nowego rządu greckiego, który polecił oświadczyć, iż wojska greckie walczą już w szeregach koalicji na froncie macedońskim.

Poważny sukces odniosły Anglja i Francja, które, zmusiwszy Grecję do posłuszeństwa, ułatwiły znacznie zadanie armji generała Sarrail'a, nie potrzebującego się już obawiać o tyły swych wojsk, co miało miejsce przez cały czas trwania neutralności greckiej.

Natomiast armja grecka nieowiele wzmocni wojska koalicji, gdyż, jak to już wspominaliśmy powyżej, jest ona kompletnie zdeorganizowana przez zarządzenia angielsko-francuskie i zdemoralizowana niedawnem postępowaniem Venizelosa.

Wystąpienie zbrojne Grecji wpłynie niewątpliwie na zmianę sytuacji na froncie macedońskim, bowiem z jednej strony armja generała Sarrail'a będzie mogła podjąć akcję przeciwko państwom centralnym, z drugiej zaś państwa centralne nie potrzebują się już liczyć z niczem względem Grecji i mogą zupełnie swobodnie przenieść operacje na ziemię hellenów.

K. Sch—dt.

Ofensywa rosyjska.

Wiedeń, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Wojenna kwatera prasowa donosi:

Od dnia 29-go czerwca walka na froncie rosyjskim znajduje się w pełnym biegu. Rosjanie poczynili szerokie przygotowania do swej ofensywy.

W upatrzonym do ataku odcinku stały w pogotowiu wielkie masy wyjątkowo dobrze wyćwiczonych i tęgich moralnie oddziałów, a więc: gwardja, dywizje syberyjskie i zaamurskie, dalej liczne miotacze min, działa wszelkiego kalibru, w tem działo olbrzymiego kalibru, które jednak wkrótce zniszczone zostało celnym pociskiem moździerzowym.

Na całym froncie panowała od kilku dni zwiększona działalność artylerji nieprzyjacielskiej. Ażeby złudzić nas co do celu ataku, demonstrowali rosjanie w wielu częściach frontu. Demonstracje te jednak były przez nas odpowiednio zrozumiane i zupełnie chybiły celu.

Za miejsce przerwania frontu rosjanie obrali odcinek Brzeżan. W tem miejscu ogień artylerji nieprzyjacielskiej stale się wzmagał. Wieczorem dn. 26-go czerwca przybrał nawet charakter najsilniejszego ognia huraganowego. Tereny poza naszemi pozycjami były poddane silnemu działaniu gazów.

Nasza artylerja nie pozostawała dłużną przeciwnikowi. Zwalczała ona jaknajskuteczniej baterje nieprzyjacielskie i kiedy tylko zaobserwowano w rowach rosyjskich większe masy wojska, wzięła je pod silny ogień niszczący, tak, iż piechota nieprzyjacielska nie odważyła się na akcję zaczepną. Tylko nocą wykonała w dwuch miejscach przy pomocy większych sił próbę ataku, który spełzł w naszym ogniu zaporowym.

Rano 30-go czerwca ogień nieprzyjacielski powoli ożywiał się w ognisku walki i miejscami doszedł do znacznej siły, przyczem wybitną akcję wykazały ciężkie miotacze min wroga. Po południu ruszyły do ataku silne oddziały piechoty nieprzyjacielskiej na południe i na południowy wschód od Brzeżan i Koniuszy. Ataki te odparte zostały wszędzie naszym ogniem.

W niektórych miejscach artylerja nasza przeszkodziła niszczącym swym ogniem wykonaniu ataków nieprzyjacielskich jeszcze w chwili opuszczania rowów.

Około godziny 9 i pół wieczorem znów podejmowali rosjanie ataki na północo-zachód od Zaleziec, jednak nasz ogień zaporowy i tej próbie szybko położył tamę.

Ten sam los spotkał próbę ataku, którą rosjanie podjęli około północy na południe od Brzeżan. Próbowali oni tutaj bez wszelkiego przygotowania artylerji wyskoczyć z rowów i dopaść do naszych. Ponieśli przytem ciężkie straty i musieli szybko zawrócić. Znów zaczęła działać rosyjska artylerja i wzmagała swą siłę aż do poranku z 1-go lipca.

Oba pierwsze dnie nakazanej przez Anglję i Francję ofensywy przyniosły nieprzyjacielowi jedynie ciężkie straty, nie dając mu najmniejszych nawet zysków.

Z naszej strony w walce brały udział wojska prawie wszystkich sprzymierzeńców: austrjacy, węgrzy, niemcy i turcy. Wszyscy oni przyczynili się skutecznie do zwycięskiego odparcia dotychczasowych ataków rosyjskich.

Straty naszych sprzymierzeńców, dzięki doskonałym środkom obronnym i wzorowej współpracy wszelkich rodzajów broni, są nadzwyczaj małe.

Odezwa do ukraińców.

Sztokholm, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Petersburga donoszą: Rząd tymczasowy wystosował do ludności ukraińskiej obwieszczenie treści następującej: Bracia z Ukrainy! Nie wstępujcie na zgubną drogę, która rozbija oswobodzone ziemie Rosji, nie odrywajcie się od ojczyzny. Wobec wielkiego niebezpieczeństwa nie rozwiązujcie wspólnej armji. Nie rzucajcie ziarna niezgody i walki bratobójczej w szeregi narodowe w chwili, w której muszą one zespolić się ściśle ze sobą, aby ratować ojczyznę od ruiny militarnej, i zachowajcie rozsądek w obliczu powikłań wewnętrznych. Swem niepohamowanem dążeniem do utrwalenia już teraz politycznej formy rządów Ukrainy nie zadajcie sobie samym ciosu śmiertelnego, bowiem upadek Rosji i was pociągnąłby za sobą.

Mowa programowa Lloyd George'a.

Amsterdam, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Londynu donoszą:

Lloyd George wygłosił w Izbie mowę, w której przedewszystkiem dziękował za udzielenie mu obywatelstwa honorowego w Dundee, poczem mówił:

Posiadamy tak wielkie zapasy amunicji, że, co się nas tyczy, — łodzie podwodne nie są w stanie pozbawić nas tej ilości, jaka potrzebna jest do szczęśliwego zakończenia wojny.

Od początku żądałem przygotowania ciężkich dział i możliwie wielkiej ilości środków pomocniczych do niszczenia rowów nieprzyjacielskich, zaopatrzonych w zasieki druciane.

Nie ulega wątpliwości, że posiadamy taką liczbę dział największego kalibru i taki nadmiar amunicji, że będziemy w stanie oszczędzać życie ludzkie.

Olbrzymią armję niemiecką wpędzimy pod ziemię; dla armji niemieckiej musi to być wielkiem poniżeniem, że zmuszona jest do ukrywania się w lochach podziemnych. Jest to taktyka królików i oznacza ona, że uczucie naszej przewagi przenika obecnie każdą komórkę niemieckiego ducha militarnego (oklaski).

Jak tylko prusacy nauczą się na dobre cnoty pokory, będzie to miało dobre skutki na czas wojny, a jeszcze lepsze na czasy powojenne.

Najważniejszą rzeczą jest jedność narodu. Jedności tej dowiodła Francja. To samo urzeczywistnia Rosja. Ta jedność niezbędną jest dla zapewnienia zwycięstwa nad wspólnym wrogiem.

Następnie Lloyd George wskazał na zajętą przez niemców w r. 1870/71 postawę, kiedy oderwali gwałtem od Francji Alzację i Lotaryngję. Zasady polityki z r. 1870 — mówił Llod George dalej — są zasadami dnia dzisiejszego, i my zwalczamy je.

Tak samo rzecz się ma z włochami, którzy pragną połączenia ze swymi rodakami.

Tak samo jest z polakami, którzy chcą wejść znowu na tory niezależności narodowej. Naszą wolą jest, ażeby się to stało.

Tak samo jest z Mezopotamją i Palestyną. Te narody nie powinny, na podobieństwo niemych zwierząt, zmieniać władców według woli cesarzów.

Walczymy o prawa, gwarantujące ludziom prawa ludzkie, i zwyciężymy. Wiem, że jest to długa walka, oddawna jest to wiadomem. Ale zło jest wielkie i wielkiego zła nie możemy wyniszczyć bez wielkiego zmagania się. Bez względu na długotrwałość walki zwyciężymy. W podobnej walce zdarza się wiele rozczarowań i koniec może się wydawać bardzo dalekim. Ale mogę wam już dziś powiedzieć, że po lodowatej zimie nastąpi wiosna.

Przeciw łodziom podwodnym.

Madryt, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Król podpisał dekret, którego mocą zabrania się łodziom podwodnym państw wojujących operować na wodach hiszpańskich i zawijać do portów Hiszpanji. Takie łodzie będą internowane na czas trwania wojny.

Madryt, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Ogłoszono komunikat urzędowy, że łódź podwodna niemiecka, która ratowała się ucieczką od Kadyksu, przedwczoraj o świcie opuściła port hiszpański, odprowadzona do granicy wód hiszpańskich przez dwa torpedowce.

Echa strzelaniny w Atenach.

Genewa, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Aten donoszą: Rząd grecki postanowił wytoczyć akcję karną przeciwko osobom, na które spada odpowiedzialność za wypadki grudniowe. Dla ministrów nie będą w tym wypadku robione wyjątki.

Jak wiadomo, w grudniu strzelano w Atenach do żołnierzy koalicji.

Zatopione okręty.

Berlin, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą: Nasze łodzie podwodne znów zatopiły na oceanie Lodowatym i na angielskich wodach blokowanych 24.200 ton. Pośród innych zatopionych okrętów znajdowały się uzbrojony parowiec angielski „Nafrioneth" (3185 t.) z ładunkiem węgla dla Rosji, takiż parowiec „Perla" (5355 t.) z wielką ilością samochodów i węglem dla Rosji, takiż parowiec „Algol" (2228 t.) z węglem i maszynami dla Rosji, oraz nieznany ciężko ładowny parowiec uzbrojony. Pozatem zatopiono dwa parowce eskortowane, jako też dwa żaglowce, ładowne drzewem. Zdobyto jedno działo.

Król grecki.

St. Moritz, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Wczoraj popołudniu przybył tutaj wraz z rodziną i świtą król Konstantyn grecki. Titu Majorescu.

Motywy zerwania stosunków przez Grecję.

Berlin, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Organ kanclerski „Norddeutsche Allg. Ztg." pisze: Dnia 30 czerwca konsul grecki, Polychroniadis, z polecenia ministra spraw zagranicznych, Politisa, wręczył rządowi niemieckiemu oświadczenie treści następującej:

„Naskutek dokonanego właśnie szczęśliwie połączenia obu rozdzielonych dotychczas odłamów Grecji i wobec faktu, że liczne pułki greckie biorą udział w akcji nieprzyjacielskiej na bałkańskiej widowni wojny, rząd grecki nie uważa za możliwe utrzymywać nadal stosunki urzędowe z rządem niemieckim". Jednocześnie konsul grecki zażądał wydania dla niego i całego ciała konsularnego paszportów na wyjazd przez Szwajcarję. Interesami greckimi zaopiekuje się Holandja. Do informacji tych „Nardd. Allg. Ztng." dodaje komentarz następujący:

Godnemi zaznaczenia są motywy zerwania stosunków przez rząd grecki. Nie wypowiedziano formalnie wojny, natomiast wskazano fakt, że na froncie bałkańskim walczą już przeciwko nam liczne pułki greckie. Te walczące oddziały były dotychczas uważane jako odszczepieńcze w stosunku do Grecji. Obecnie rząd grecki, na którego czoło wysunął się przywódca odszczepieńców, Venizelos, usiłuje wywrócić fakty do góry nogami i postępuje tak, jakgdyby Venizelos oddawna był jedynym prawowitym naczelnikiem Grecji i jakgdyby większa część narodu oddana królowi po długotrwałem błąkaniu się szczęśliwie odnalazła się u boku Venizelosa. Cel tego przekręcenia jest widocznie złożony. Przedewszystkiem ma być w ten sposób ułatwione żywiołom wiernym dla króla zawarcie paktu z własnym sumieniem i uważanie przejścia na stronę Venizelosa za obowiązek względem ojczyzny. Gdyby się to udało, to wypłynęłaby stąd dla Venizelosa ta wielka korzyść, że miałby on za sobą jako tako spojone naród i armję. Drugi cel, do którego w sposób widoczny dąży deklaracja rządu greckiego, obliczony jest na stosunki z koalicją i na opinję świata o jej postępowaniu. W chwili, w której Grecja ze skruchą powraca do Venizelosa jako prawdziwego przedstawiciela jej interesów narodowych, rzecz prosta, znikomem staje się twierdzenie, że Grecja została pogwałcona przez koalicję. Wówczas grecy muszą nawet dziękować koalicji za to, że wreszcie uwolniła ich od wrogiego ojczyźnie króla.

Zbytecznem staje się wypowiedzenie nam wojny, a nawet nie byłoby ono logiczne, prawdziwa bowiem Grecja (Venizelos), na zasadzie traktatów serbskich oraz na zasadzie ogłoszonego w swoim czasie w Salonikach przez pana Venizelosa wypowiedzenia wojny, oddawna znajduje się z nami na stopie wojennej.

W dodatku przez tę usprawiedliwioną walkę, którą Grecja podjęła bez nacisku koalicji, prowadzi ona wojnę (według tegoż fałszywego przedstawienia faktów) sama, w „wykonaniu świętego obowiązku sprzymierzeńca" bynajmniej nie w celach zaborczych, ani za żołd koalicyjny. Do walki nie jest Grecja zmuszona ani przez Anglję ani Francję, lecz przez nas, my to bowiem napadliśmy na niewinną Serbję. Jeśli koniec walki będzie pomyślny dla nas, to, naturalnie, w tych okolicznościach wszelkie rozszerzenie terytorjów naszych sprzymierzeńców kosztem Grecji będzie „brutalnym gwałtem". I wszelka inna pretensja polityczna względem Grecji popadłaby pod takie określenie. Gdyby stan rzeczy miał się odwrotnie, czego wprawdzie nie należy oczekiwać, to jest na korzyść nowej Grecji, to wszelkie jej plany zdobywcze byłyby, naturalnie, podyktowane przez usprawiedliwione życzenia pewnych gwarancji.

Trzeci cel, do którego Venizelos zdaje się zmierzać, jest wykazanie jego mistrzostwa w ostrożnej taktyce. Nie wie on jeszcze, w jakim stopniu i w jakiem tempie utrwali się jego władza, czy w porę i w dostatecznej liczbie wyśle on na plac boju swych greków. Jeżeli mobilizacja znacznych sił wojskowych uda mu się, to rzuci on je w ogień, kiedy będzie uważał za stosowne, gdyż forma, w jakiej zerwał on stosunki z nami, dla każdego, kto chciał widzieć, była bezsprzecznie jednoznaczna z wojną. Gdy jednak eksperyment nie uda się, to poczeka on, co zrobimy my i nasi sprzymierzeńcy. Jeśli my przejdziemy do ataku, to Venizelos podniesie hasło o podstępnym napadzie na pokojowo usposobioną Grecję, gdyż ta zerwała przecież tylko stosunki dyplomatyczne, nie mówiąc ani słowa o wojnie.

W ten sposób deklaracja grecka wcale nie źle jest pomyślana, i dlatego wydaje nam się słusznem, zawczasu pokazać, że cel jej wcale nie jest dla nas ukrytym. Będziemy mogli wobec tego zapobiedz w przyszłości niektórym przekręcaniom i zrzucić odpowiedzialność za skutki polityki wojennej Venizelosa od samego początku na podżegaczy i przywódców, którzy są prawdziwymi winowajcami nieszczęścia narodu greckiego.

Wielkie demonstracje w Rosji.

Sztokholm, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Svenska Telegramm Buran" donosi: Biuro holendersko - skandynawskie komunikuje, że wczoraj odbyły się w Petersburgu i w innych miastach Rosji wielkie demonstracje.

Demonstracja w stolicy pozostaje w związku z wyjazdem do Sztokholmu delegacji Rady robotników i żołnierzy.

Celem demonstracji jest danie wyrazu życzeniom ze strony robotników i chłopów powszechnego pokoju i szybkiego zwołania konstytuanty.

W austrjackiej Izbie panów.

Wiedeń, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Na sobotniem posiedzeniu Izby panów, poświęconem obradom nad preliminarzem budżetowym, referent bar. v. Plener żądał w konkluzji swej mowy, ażeby rząd zechciał opublikować wszystkie akta, przedstawione przez poprzednią komisję obrony praw parlamentarnych w sprawie wykroczeń żołnierzy czeskich. W sprawie Kramarza referent powiedział, że szerzone w związku z nim tendencje nie zgadzają się z większością narodu czeskiego, który jest wiernym dla Austrji. W procesie Kramarza prowadzono proces przeciw panslawizmowi.

Roztrząsając plan utworzenia gabinetu narodowościowego, referent wyraził pogląd, że niepewność tego planu wzrosła z powodu zapowiedzenia możliwości powszechnej rewizji konstytucji przez prezesa ministrów hr. Clam - Martinica, który w ten sposób otworzył furtkę wszelkim rewolucyjnym rewizjom konstytucji.

W sprawie polskiej referent oświadczył, że stale uważał za najzupełniej słuszną przedstawioną przez Bilińskiego próbę rozwiązania tej kwestji. Tutaj musi dodać, że cała akcja uwolnienia Polski od panowania rosyjskiego była zasługą państw centralnych i że polacy z Królestwa nic w tym kierunku nie uczynili.

Referent ustalił, że polityka pokojowa austrjackiego ministerjum spraw zewnętrznych znajduje zupełne poparcie wszystkich kół politycznych całej monarchji i podkreślił, że podłożem wszelkiej akcji musi być stałe utrzymanie związku z państwem niemieckiem.

Następnie referent dał wyraz nadziei, że bezwzględnie utrzymana zostanie idea jednolitej współpracy pomiędzy Niemcami i Austrją. Tutejsze kierownictwo spraw zewnętrznych prowadzi politykę pokojową. W państwie niemieckiem powszechnie panuje ten sam nastrój, jednak w państwie niemieckiem istnieją i inne prądy, mianowicie prądy ekspansywne. Mamy nadzieję, że uda się gabinetom Berlina i Wiednia kroczyć nadal drogą, na której oba narody życzą im zupełnego powodzenia w kierunku pokojowym. Świat wkońcu przyjdzie do przekonania, że pragniemy pokoju nie z powodu słabości, lecz ponieważ prowadzimy szlachetną politykę pokojową. Każdy człowiek bezstronny wie, że cesarz Karol i cesarz Wilhelm są monarchami, miłującymi pokój więcej, niż Poincaré, Lloyd George i Wilson (ożywione oklaski). Musimy mężnie wytrzymać aż do końca, który w rezultacie będzie dla nas końcem dobrym. (ożywione oklaski).

Preliminarz budżetowy przyjęto.

Tajne posiedzenia Izby włoskiej.

Lugano, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Rzymu donoszą:

Trwające od 10-ciu dni tajne posiedzenia włoskiej Izby poselskiej zakończono w sobotę po południu, poczem Izba przeszła do posiedzenia jawnego. Boselli wygłosił mowę patrjotyczną i oświadczył, że przyjmuje formułę przejścia posła Dari'ego. Formuła ta, głosząca: „Po wysłuchaniu deklaracji rządowych Izba przechodzi do porządku dziennego" przyjęta została w głosowaniu imiennem 361 głosami przeciwko 63.

Aresztowanie zwolenników pokoju.

Genewa, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Pisma paryskie donoszą, że aresztowano znowu około 1,000 osób z paryskiego personelu kolejowego za propagandę pokojową.

Anglicy na czele wojska rosyjskiego.

Berlin, 2 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Według depeszy Reutera z Londynu datowanej 26 czerwca Buchanan i Henderson zawiadamiają, że starania ich, mające na celu rozpoczęcie rosyjskiej ofensywy, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Dowódcy rosyjscy zaprotestowali przeciwko interwencji stron obcych i opuścili swe stanowiska. Dowództwo objęli oficerowie angielscy i francuscy.

Eksplozja na okręcie.

Sztokholm, 1 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Petersburski „Dień" donosi, że na statku linjowym „Republika", należącym do eskadry bałtyckiej, z niewyjaśnionych powodów eksplodował kocioł. 30 oficerów i marynarzy zabitych. Okręt z ciężkiemi uszkodzeniami odprowadzono do portu w Rewlu.

Statek linjowy „Republika", poprzednio zwany „Car Paweł I", zbudowano w 1907 r. jako jednostkę bojową o pojemności 17.680 ton. Najnowszy ten pancernik liczył 930 ludzi załogi pokojowej.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. 3 lipca 1323 r. Konrad książę Mazowiecki nadał Krzyżakom ziemię Chełmińską.

1831 r. Niepomyślna potyczka pod Szawlami.

1866 r. Bitwa pod Sadową (Königgrätz).

Imieniny. Dziś Anatoljusza i Heljodora Mm.

Jutro Józefa Kalasantego W.

Zebrania. Dziś o godz. 8 w. ogólne zebranie członków wydziału dróg lądowych i wodnych.

O g. 9-ej wiecz. nadzwyczajne zebranie członków Stow. wzajemnej pom. felcz. (Leszno 14).

Teatr Wielki. Dziś opera Verdiego „Aida“, debiut Kazimiery Sonenberżanki, jutro „Opowieści Hoffmana“ (g. 7.30).

Konkurenci.

Gdzie tylko widnieje kawiarnia, czy kawiarenka z otwartą werandą, tam po chodniku przed sztachetami roi się od specjalnego, wytworzonego przez wojnę tłumu.

Jeśli przechodzień, skuszony miłą werandką, siądzie, by wypić szklankę kawy, przeczytać gazety, odetchnąć wreszcie, biada mu.

Podchodzi ulicznik, chytremi oczkami bada sytuację i molestuje:

Panie, takim głodny, daj pan ciasteńko...

Ktoś nieznający jeszcze sytuacji, sięga po ciastko.

— Nie panie, nie to, tamto z kremem.. i bezczelnie patrzy ci w oczy, i uśmiecha się z wyższością...

Za chwilę jest drugi, młodszy, czy starszy, czasem bardzo stary...

I przeciąga cała procesja. Lecz wśród amatorów z ulicy istnieje pewna solidarność — istnieje ogonek. Bo oto zaledwie uwolniłeś się od dziesiątego czy dwudziestego natręta, zjawia się znowu z miłym uśmiechem ten pierwszy i proponuje:

— No, daj pan ciasteńko...

I tak bez końca.

W tłumie tym niema tych, których bieda zmusza do wyciągnięcia ręki. To zawodowi, uliczni specjaliści. Zanim podejdzie, wprawnem okiem oceni twą wartość, a potem dopiero molestuje.

Podchodzi starsza kobieta, typowa zawodowa natrętka. Na kapeluszu zrudziałym chwieje się kokieteryjnie czerwone wyszarpane piórko. Policzki płoną nienaturalnym blaskiem ordynarnego różu...

— Hrabio kochany, biedna jestem, nie mam co w usta włożyć, siedmioro dzieci czeka, poratuj nieszczęśliwą...

A kiedy rozwodzi całą tyradę nieszczęść, obok niej staje dziecko.

Nie mówi nic, tylko patrzy smutnemi, chciwemi oczyma na szklankę mleka.

„Biedna“ spogląda strasznym wzrokiem na dziecko. Z ust wylewa się potok obelg.

— Won mi stąd, szczeniaku, spokoju państwu nie dają, włóczą się bandami. Pan hrabia wypić nawet śniadania nie może. Pójdziesz stąd, bo ci giry poprzetrącam... widzicie go... żebrać mu się zachciewa.

Dziecko milczy, w oczach błyszczą dwie duże łzy. I wtuliwszy głowę w drobne ramionka, odchodzi.

„Biedna“ uspakaja się. Słodkim, pokornym głosem zaczyna:

Panie hrabio, siedmioro dzieci... do ust nie mam co włożyć, choć grosik, hrabio kochany...

J. S-ny.

O adres do Rady Stanu.

Ciekawy zatarg powstał w łonie zarządu Tow. przyjaciół Skolimowa i Chylic. Zwłaszcza interesującem jest tło zatargu, wskazuje ono bowiem jaskrawo, jak naiwnie traktowane są u nas te sprawy, które bodaj luźny związek mają z polityką i jak z polityki robi się politykę i odwrotnie.

Oto jeszcze w styczniu na posiedzeniu zarządu Tow. członek tegoż, p. Wład. Czermiński, wystąpił z wnioskiem wysłania do Rady Stanu adresu hołdowniczego. Okazało się jednak, że przyjaciele Chylic, a przynajmniej ich zarząd, mają odmienne przekonania polityczne, które kolidują z zadaniami Rady Stanu. Po mowie przeciwko wnioskowi przewodniczącego zarządu, p. Michała Ostrowskiego, wniosek odrzucono. Wówczas wnioskodawca zażądał zaprotokułowania jego votum separatum, czego nie uskuteczniono, prezes sprzeciwił się również głosowaniu imiennemu, ponieważ „nie chce być piętnowany“. Nie dość na tem. Po pewnym czasie, korzystając z pierwszej nadarzonej okazji, p. Czermińskiego wykreślono z zarządu, na zasadzie jego żartobliwego odezwania się, że mogą go wykreślić, gdy on się im nie podoba.

Dotknięty takiem bezceremonjalnem postępowaniem, p. Czermiński wytacza sprawę sądową przeciwko zarządowi. Tow. w osobie jego prezesa, p. Ostrowskiego z powodu bezprawnego pozbawienia go mandatu. Czyni zaś to nie — jak twierdzi — w chęci kolegowania w zarządzie z obecnym prezesem, lecz głównie dlatego, by przyczynić się do wykorzenienia pewnych metod postępowania w instytucjach publicznych.

Z Komisji pomocy dla emerytów.

Emeryci warszawscy, pobierający zapomogę na poczet należnych im emerytur, zmuszeni są wyczekiwać całemi godzinami za ogonkiem na dworze, lub schodach w dni, naznaczone na wypłatę. Lecz w stokroć gorszem położeniu znajdują się ci z emerytów, którzy dla jakichbądź powodów zapomnieli o terminie wypłaty i są zmuszeni odbierać należne im sumy w biurze komisji przy ul. Erywańskiej. Tu bowiem w ciasnym przedpokoiku, w którym znajduje się literalnie jedno krzesło, emeryci muszą oczekiwać na swoją kolej po kilka godzin z rzędu. A nie zapominajmy, że są to ludzie starzy i nieraz schorzali. To też nic dziwnego, że w dniu wczorajszym jedna z pań zemdlała, oczekując wraz z innemi 16 osobami w ścisku, zaduchu i upale przez 2½ godziny. Należałoby, ażeby zarząd komsiji pomyślał o pewnego rodzaju choćby najprymitywniejszych udogodnieniach i o segregacji interesantów, oczekujących na wypłaty.

Agenci ochrany rosyjskiej.

Na opublikowanej niedawno liście współpracowników ochrany były m. in. nazwiska Stanisława Gutta i Henryka Łuszczyńskiego. Jak się okazuje, obaj ci panowie nie zaprzestali swej działalności społecznej. Pierwszy był do ostatniej chwili sekretarzem Związku zaw. robotników brukarskich i ziemnych, drugi z ramienia P. P. S. wszedł jako radny do Rady miejskiej w Lublinie. Onegdaj zarząd Zw. zaw. rob. ziemnych odbył konferencję w obecności Gutta i w jego sprawie i po czterogodzinnych naradach postanowiono G. wykluczyć ze związku. W drugiej sprawie „Jedność robotnicza“ ogłosiła komunikat następujący:

„Komisja petersburska, badająca papiery ochrany, podała w spisie agentów ochrany nazwisko Henryka Łuszczyńskiego z Lublina. W ten sposób zdemaskowano nędznika, który wkradł się był w zaufanie lubelskiej organizacji P. P. S. i dzięki temu wybrany został do Rady miejskiej. Zdemaskowanego prowokatora wypędzamy z partji i oddajemy pogardzie publicznej“.

Co się tyczy osoby Gutta — to dodajemy, iż przez pewien czas przed wojną operował on w Galicji, zwłaszcza w Krakowie. Działał przeważnie wśród t. zw. esdeków, a przez koła socjalistyczne uważany był za wyrocznię w zakresie narodowego ruchu robotniczego. Gutt usiłował nawiązać również bliższe stosunki z P. P. S. D. (Polską partją soc.-demokratyczną) Galicji i Śląska — ale nie został do tajemnic tej partji dopuszczony.

Walka z tyfusem plamistym.

„D. W. Ztg.“ ogłasza następujące przepisy policyjne o walce z tyfusem plamistym:

„Osoby, które zetknęły się bezpośrednio z chorymi, dotkniętymi tyfusem plamistym, winny pozostać w swoich mieszkaniach, dopóki władze policyjne nie wydadzą zarządzeń co do ich izolacji i t. d. Duchowni, personel lekarski, oraz urzędnicy sądowi, którzy ze względu na swój zawód są narażani na takie zetknięcie, są od tego przepisu uwolnieni.

Przeprowadzania się z domów, w których zdarzył się tyfus plamisty, są niedopuszczalne przed upływem sześciu tygodni od czasu ostatniego przypadku choroby; taksamo zakazane jest przewożenie używanych mebli wyściełanych, łóżek, odzieży, kołder i t. d. z tychże domów w ciągu sześciu tygodni.

Ktoby wykroczył przeciw temu przepisowi, będzie karany grzywnami do 10,000 marek, albo więzieniem do sześciu miesięcy.

10,000,000 dolarów dla żydów.

Prasa żydowska donosi, że w Nowy Jorku odbyła się konferencja w sprawie zebrania 10,000,000 dolarów dla ofiar wojny żydów. Przewodniczył H. Morgentan, b. ambasador amerykański w Turcji. Na konferencji stwierdzono, że J. Rozenwald z Chicago złożył już na ten cel 1,000,000 dolarów. Na konferencji i odbytym zaraz bankiecie zebrano 2,500,000 dolarów. Wielu wybitnych żydów amerykańskich zobowiązało się objechać Amerykę w celu zebrania całej sumy.

Rozbicie kasy ogniotrwałej.

Rabunek 300,000 mar.

W uzupełnieniu zamieszczonej w dzisiejszym numerze porannym „Godziny Polski“ notatki o rozbiciu kasy ogniotrwałej w domu Nr. 90 przy ulicy Marszałkowskiej, udało nam się zdobyć następujące szczegóły.

Pan Maurycy Efraim, właściciel domu Nr. 90 przy ulicy Marszałkowskiej, wyjeżdżając przed kilkoma dniami z Warszawy, pozostawił mieszkanie swe pod opieką służącej, Zofji Mastalskiej.

Wczoraj około godziny 4-ej po południu, Mastalska wyszła w odwiedziny do przyjaciółki swej, zamieszkałej przy tejże ulicy. Powróciwszy około godziny 8-ej w., zastała w kuchni nieład i spostrzegła, że szczotka do czyszczenia ubrań, zwykle wisząca w przedpokoju, leżała w kuchni na pace od węgli.

Zainterygowana tem, Mastalska weszła do dalszych pokojów i stwierdziła, że duża kasa ogniotrwała, w której p. Efraim przechowywał biżuterję i pieniądze, została rozbita.

Złodzieje, jak przypuszczać należy, zawodowi kasiarze, odsunęli kasę od ściany, przyczem wyrznęli tylny pancerz stalowy, rozbili cementową ścianę ochronną i wywierciwszy dwa duże otwory w samym skarbcu, zabrali całą jego zawartość.

Aby nie robić zbytniego hałasu, złoczyńcy zdjęli z łóżek piernaty, poduszki, kołdry i t. p. i ułożyli je pod rozbijaną kasę.

Opróżniwszy kasę doszczętnie złoczyńcy, jak świadczy o tem znajdujący się w innem niż zwykle miejscu, ręcznik, umyli się i oczyściwszy ubranie, najspokojniej, przez nikogo nie zatrzymywani, wyszli.

Stwierdziwszy kradzież, służąca p. Efraima natychmiast zameldowała o niej w komisarjacie, skąd delegowani funkcjonarjusze przeprowadzili pierwiastkowe dochodzenie, przyczem na miejscu przestępstwa znaleziono specjalne duże nożyce do krajania pancerzy stalowych, łom, świder, wytrych i dłuto.

O godzinie 5-ej nad ranem p. Efraim powrócił do Warszawy i skonstatował, że łupem złoczyńców stało się tysiąc kilkaset rubli gotówką, w banknotach rosyjskich, biżuterja wartości około 80.000 marek, oraz kilkadziesiąt listów zastawnych, premójwek i akcyj.

Ogółem straty spowodowane kradzieżą sięgają 300.000 marek.

Na miejsce przybyła policja kryminalna z komisarzem Borenkeslem na czele.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości.

Teatr Rozmaitości daje dziś po raz czternasty sztukę B. Gorczyńskiego „Wyzwanie“ w wykonaniu całego zespołu. Oprócz dzisiejszego wieczoru sztuka ta, ciesząca się wyjątkowem powodzeniem, ukaże się raz jeszcze we czwartek, poczem na czas dłuższy zejdzie z repertuaru, ustępując miejsca wesołej komedji Rudjarda Victora p. t. „Koteczka“, która się ukaże po raz pierwszy w sobotę d. 7 b. m.

„Koncert nad koncertami“.

Jak było do przewidzenia, koncert, który odbędzie się w nadchodzącą środę w Salach Redutowych, zapowiada się świetnie. Wczoraj w pierwszym dniu sprzedaży w kasie zamawiań był ruch ożywiony. Dzisiaj od 10 do 5 pop. kasa zamawiań w dalszym ciągu sprzedaje bilety na ten niezwykły koncert, na którym wystąpią największe tuzy zjednoczonych teatrów miejskich.

Teatralja.

Jeśli się nie mylimy, teatr łódzki jest jedynym dziś na ziemiach polskich teatrem stałym, który w sezonie minionym zakończył swe rachunki poważnym, jak na czasy obecne, plusem, bo sięgającym 2000 rb. W dziejach teatru łódzkiego jest to drugi dopiero wypadek. Pierwszym, który począł zarabiać na teatrze w Łodzi, był dyr. Bolesławski. Zaznaczyć należy, że i on pracował w warunkach niepomyślnych, aczkolwiek o wiele lepszych, niż dzisiejsze. „Jedyność“ obecna teatru łódzkiego podkreśla się jeszcze tym faktem, że całą nadwyżkę podzielono między artystów tego teatru. Dobre rezultaty kasowe zawdzięcza teatr niezmordowanej pracy reżyserskiej ś. p. Orlińskiego i sprężystej administracji p. Oskara Szefera.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Rozmaitości. Dziś sztuka B. Gorczyńskiego „Wyzwanie“, jutro komedja Fredry „Zemsta“ (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i jutro sztuka Decorcelle'a „Dwaj malcy“ (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś operetka-wodewil Jenbacha i Wilhelma „Kordula“, jutro melodyjna „Księżna Czardaszka“ (g. 7.30).

Teatr Mały w Bagateli. Dziś i jutro ostatnie dwa razy „Willa do wynajęcia“, „Krawiec damski“ i „Dama w czarnym szalu“. We czwartek premjera revue Perzyńskiego „Kiedyż to się skończy“.

Teatr na Pradze. Dziś przedstawienia niema.

List na sercu poległego.

(Przekład z francuskiego).

W kieszeniach poległych w boju znajdują się często listy od osób najdroższych.

Niekiedy złożone są wprost na sercu. Niby skarb największy. Pamiątka, która towarzyszyła walczącemu za ojczyznę aż do wrót śmierci. Listy polskie, czy francuskie, niemieckie, czy angielskie, włoskie czy rosyjskie — wszystkie mówią jednakowo o sercach, które umieją kochać i cierpieć.

Ale może jeden z najoryginalniejszych listów znaleziono niedawno na sercu młodego adjutanta francuskiego, który poległ w walkach pod Sommą. List ten zwraca uwagę i treścią niezwykłą i czarującym stylem. Rzekłbyś, że napisało go jakieś pióro pierwszorzędne. Prawda życia oblokła się tu w szatę artyzmu: finezji połączonej z prostotą.

Pozwólcie, że go przetłomaczę tu dosłownie. Posiada on woń subtelną róży nicejskiej. Pisała go włoszka z pochodzenia, wychowana od dziecka w Paryżu, znakomita artystka opery francuskiej.

Do Pana Georges Brianchot.

Pisałeś pan do mnie jedenaście razy, odkąd biorę udział w gościnnych występach w waszem mieście. Pierwszy list brzmiał mniej więcej tak: „Dzisiejszego wieczora znajdować się będę w trzecim rzędzie foteli orkiestry, na prawo. Poznasz mnie pani po uniformie adjutanta artylerji i czerwonej róży w butonierce płaszcza. Ten, który uwielbia panią w milczeniu...“

Wiskodie, widziałam pana. Nie powiem, żem patrzyła na pana bardzo uważnie — roztargnienie na scenie jest niebezpieczne; wszelako stwierdzić mogłam, że na wskazanem miejscu siedzi mały podoficer, bardzo młody i bardzo ładny, z piękną różą purpurową w kształcie dekoracji... Nazajutrz, gdy przybyłem do teatru na występ ponowny, wręczono mi drugi list, podpisany przez pana. Tym razem były to aż cztery kartki, usypane literkami, najpiękniejszemi, jakie zdarzyło mi się czytać w życiu. Pisałeś pan, że jakoby cierpisz okrutnie, kochając mnie zdaleka; trzeba ci było widzieć mnie, mówić ze mną, spędzić od czasu do czasu parę chwil przy mnie — i nic więcej... O, przysięgałeś mi pan na swój honor żołnierski, że nie potrzeba ci nic więcej, ażeby stać się najszczęśliwszym z adjutantów francuskich...

Pewna jestem, panie, że osądziłeś, iż muszę być złą, lub nader źle wychowaną, skoro nie odpisałem ani jednego wiersza na pańskie cztery stronice... Czegóż chcesz pan odemnie?! Wszakże otrzymałam ich tyle w życiu, tych bilecików namiętnych, które zwykle tłomaczyły się na taką myśl podpisanego: „Opowiadają, że ta śpiewaczka jest skłonna do zawrotów głowy... Jestem młody i nie bogaty... Cóż ryzykuję?... Spróbujmy!“

Nie odpisałam... Więc zacząłeś pan pisać codziennie... Doprawdy, musiałam nieraz otrząsać się nieco z prawdziwej gorączki, którą tchnęły na mnie te listy, które czytałam od początku do końca, wypróbowując niemi hart moich oków. Ba, one stawały się coraz mniej pełnemi uszanowania i coraz bardziej gorejącemi żarem... Pozwalałeś pan sobie już napomykać mi, że wiesz dobrze, dlaczego nie jesteś przyjęty. „Adjutant artylerji, to z pewnością nic ważnego... tacy nie bywają bogaci“. I dodawałeś pan czasem, że wart jesteś lepszej oceny, pochodzisz wprawdzie ze wsi, lecz z dobrej rodziny obywatelskiej i nie bez majątku... masz zostać z czasem poborcą urzędu podatkowego — zajmiesz ładną pozycję, o ilebym ja nie przełożyła, abyś pozostał dalej na służbie i został oficerem.

Cóż na to było odpowiedzieć, zapytuję pana! Była możliwą jedyna odpowiedź, wszakże tak? — zawierała się w tych czterech słowach: „Oczekuję pana dziś wieczorem“. Ale ja nie chciałam — nie mogłam tak odpowiedzieć; czemu — zamierzam zaraz wyjaśnić.

Tymczasem, pańska opinja o mnie utrwaliła się. Wydało się panu naraz, że wobec takiej kobiety, jak ja, zdradzać zbyt wiele namiętności było nieco naiwnie. Wziąłeś pan kopertę i włożyłeś w nią pięć biletów po tysiąc franków. (Och, te pięć papierków błękitnych! Zapewniam pana, że zimny pot zrosił mi korzenie włosów, kiedy ujrzałam je, gdy wiedziałam, że one pochodzą od pana!) Obok tych pięciu tysięcy było tylko kilka wierszy na kawałku papieru: „Adjutant Brianchot pragnie jutro wieczorem znaleźć się w gotowalni z panią Lanciani... Prosi się o odpowiedź, s. v. p.“.

Odpowiedzią było poprostu natychmiastowe odesłanie pańskich biletów tysiącfrankowych. Ponieważ posiadasz pan serce dzielne, zrozumiałeś zaraz, żeś uczynił rzecz brzydką, obrażając — kobietę, być może, nie pierwszej uczciwości — ale w każdym razie kobietę, do której żadnych praw nie miałeś...

Zyskałam na tem najbardziej wzruszający z twoich listów, ostatni, w którym prosisz mnie o przebaczenie. Ale dlaczego, mój Boże, ważyłeś się pan na zakończenie go groźbą? „Bardzo dobrze! — powiadasz. Widzę, że pani nie pokochasz mnie nigdy, że teraz nawet nienawidzić mnie poczniesz, gdy cię obraziłem. Wiem, co mi pozostaje uczynić. Będę czekał jeszcze do wieczora jutrzejszego. A jeżeli jutro wieczór nie otrzymam listu, zawiadamiającego, że pani godzisz się należeć do mnie — we wtorek będę trupem. Żegnaj mi, pani! Zapomnij adjutanta Brianchot i bądź szczęśliwa!“

Mój Boże! Wiem dobrze, że takie frazesy pisze się często, gdy się nie ma najmniejszej ochoty wprowadzić je w czyn. A jednak — czasami... Ach, to jest myśl okrutna!... Pan jesteś rozdrażniony; czytałam twe listy—widziałam cię tak nerwowym, tak bladym w twoim fotelu w orkiestrze, tyle razy!... A potem — tych pięć tysięcy franków — suma tak ogromna jak na żołnierza — którą, Bóg wie, jakim sposobem wydobyłeś pan. Wszystko to zmąciło mi pokój. Zdjął mnie strach. Pańska groźba będzie miała skutek. Na ten raz odpowiadam panu.

Żądasz pan, abym „należała do niego“ — cenisz to bardziej, niż życie. Oczywiście, moje biedne dziecię, nie mam chęci sądzić siebie wedle pańskego gustu; choć czuję się nim pochlebiona; i nie myśl pan także, że mi się nie podobasz. Przeciwnie, uważam, że jesteś śliczny, i pewna jestem, że będziesz miał w życiu wiele powodzeń. To, przypuszczam, wystarczy, aby uspokoić miłość własną pięknego adjutanta?

Ale to pragnienie, którem natchnęłam pana — ach, wyobraź sobie, że od dwudziestu pięciu lat mego pobytu na scenie wypowiadała mi pragnienia podobne wcale spora garść ludzi, młodych i starych, biednych i bogatych, — wypowiadała co wieczór, nie licząc popołudni i nocy... i nie miej mi za złe, że przyszłam do wniosku, iż żądza męska jest ofiarą nie rzadką, darem prawie bez wartości, bodaj koniecznym dodatkiem do mojej obecności i mojej reputacji... Wiem dobrze, że tyle innych artystek na mojem miejscu wzniecałoby z pewnością te same pragnienia... Ach, przysięgam ci, to wszystko ani nie jest tak kuszące w istocie, ani nie trwa zbyt długo. Przytem, kiedy nadchodzi starość — a to jest właśnie mój przypadek: toć że ja mam syna 19-letniego! — kończy się to czemś, co jest najmniej podobne do hołdu...

(D. c. n.).

Leo Belmont.

Organizacja wykształcenia armji polskiej.

W „D. Ztg.“ czytamy:

„Z powodu zarzutów, podnoszonych często w ostatnich czasach w sprawie stosunków, panujących w dziale wykształcenia armji polskiej, zarzutów, które znalazły odgłos w prasie, przeważnie źle informowanej, ze strony miarodajnej zaznaczono stanowczo, że niemieckie koła kierujące w przyszłości, tak samo jak poprzednio, nie zamierzają wprowadzać żadnej zmiany charakteru polskiego kadrów armji polskiej, jaką przedstawiają legjony polskie.

Równocześnie te same źródła powiadamiają, że po ostatnich przeglądach w obozach, w których odbywają się kursa ćwiczeniowe przyszłych kadrów armji polskiej, mają być zaprowadzone następujące normy.

Na czele każdego kursu ćwiczeniowego ma stać niemiecki oficer sztabowy, któremu przydzielony będzie polski oficer sztabowy, mający objąć administrację pułkową.

Sztab kursów ćwiczeniowych mają tworzyć adjutanci: polski i niemiecki, oraz kapitan niemiecki do zarządzania bronią i sprzętami.

Dowództwo batalionów, kompanji i oddziałów kompanji ma pozostawać w rękach polskich.

Dotychczasowe podleganie obozów ćwiczeniowych komendzie niemieckich oficerów sztabowych zrozumiano mylnie jako zamiar pozbawienia organizacji legjonów charakteru kadrów, jaki mają posiadać przy tworzeniu armji polskiej.

Komendant niemiecki każdego kursu ćwiczeniowego ma kierować wykształceniem wojskowem i tych oficerów legjonów, którzy będą przydzieleni do jego sztabu, przygotować do przyszłych obowiązków. Do pomocy służy mu niemiecki adjutant pułkowy, który obowiązki swoje spełnia wraz z oficerem legjonów, przygotowywanym na adjutanta pułkowego.

Dowództwo batalionów, kompanji i oddziałów kompanji (Zug) obejmą oficerowie legjonów, oficer niemiecki zaś, przydzielony do każdego z nich, nie ma żadnego innego zadania, jak tylko czynność doradcy zawodowego.

Formacja armji, której najniższą jednostką taktyczną są kompanje i bataljony, musi oprzeć się na wzorze, wypróbowanych w wojnie obecnej wielkich armji: niemieckich lub austro-węgierskich.

Oficerowie, którzy posiadają odpowiednie wykształcenie teoretyczne i praktykę wojskową, oraz znają podstawowe zasady służby w armjach regularnych, będą doradcami oficerów legjonów, którym przy całem doświadczeniu wojennem często zbywa na odpowiedniej praktyce militarnej w dziedzinie administracji i życia koszarowego większych wojskowo-taktycznych jednostek.

Armja polska musi opierać się na doświadczeniu o zasadach wielkich armji regularnych, jeżeli ma wyjść z norm formacji wojennych, utworzonych zależnie od okoliczności i które otrzymały niezbyt systematyczne i niedostateczne wykształcenie wojskowe.

Nie należy zapominać, że Legjony polskie, pomimo dzielności wojskowej, są improwizacją militarną, która w bitwie wykazuje wiele nader cennych własności wskutek tego, że przepełnia ją zapał bojowy i entuzjazm, lecz jako kadra regularnej armji polskiej, musi zostać przekształcona i przystosowana do tych zadań, jakie zawsze powinno wypełniać armja regularna, a nietylko w chwili entuzjazmu patrjotycznego, nietylko w chwili ogólnego podniecania, wywołanego przez wojnę.

Już w momencie proklamowania samodzielności Polski, ustanowiło niemieckie dowództwo wojskowe, które miało zamiar utworzenia armji polskiej, odpowiednie uniformy i czapki, i chociaż typ tych uniformów nie odpowiadał typowi, jaki przyjął się w Legjonach, to jednak w przyszłości krój uniformów będzie dostosowany do przyjętego obecnie ogólnie kroju, a czwórokątne czapki, które, jak Organizacja wykształc. armji polskiej. —2— zdawało się pierwotnie, były charakterystycznemi dla wojska polskiego, zostaną zastąpione okrągłemi czapkami, które przyjęły się ogólnie w Legjonach i stały się narodowem nakryciem głowy w wojsku polskiem. Odpowiednia liczba tych czapek została już obstalowana, i wszyscy żołnierze polscy, ćwiczący w obozach, otrzymują je.

Ze strony władz legjonowych i oficjalnych czynników polskich, zapewniono już, że w polskich oddziałach wojskowych językiem urzędowym jest i pozostanie język polski. Jeśli ze strony niższych władz wojskowych niemieckich pod tym względem postępowano inaczej, to polega to na tem, że nie znają one przeważnie języka polskiego. W każdym razie kierownicze koła nigdy nie zamierzały wyeliminować, ani też ograniczyć używania języka polskiego, jako urzędowego w wojsku. Jakiekolwiek dążności germanizacyjne są im dalekie, jak jasno, dla każdego rozsądnego wynika z nakazanych nowych zarządzeń.

Sprawa austrjackich poddanych w Legjonach.

W związku z podaną przez agencję „Wat“ wiadomością „Posener Tageblattu“ o zamierzonem przez Austrję wycofaniu austrjackich poddanych z Legjonów, donosi „Il. Kurjer Codzienny“, że austrjacki minister spraw zagranicznych hr. Czernin na konferencji, odbytej z przedstawicielami Koła polskiego, rzeczywiście zajął stanowisko takie, jak to donosi „Posener Tageblatt“. Później przecież przeważyło w austrjackich sferach wojskowych inne zdanie i Austrja postanowiła ostatecznie austrjackich poddanych z legjonów nie wycofywać.

W tej samej sprawie pisze „Dziennik Narodowy“:

Jak się dowiaduję z wiarygodnego źródła, sprawa legjonistów z Galicji, poddanych austrjackich, została w tych dniach definitywnie załatwiona. Kierujące czynniki legjonowe otrzymały w tej mierze ze strony miarodajnej decydujące oświadczenie, według którego problem obywateli z Galicji zostaje umorzony w ten sposób, iż pozostają oni nadal w Legjonach polskich na dotychczasowych prawach równorzędności. Temsamem sztuczny podział legjonistów na „Polen“ i „Nationalpolen“ przestał być aktualnym.

Komunikat Lozański.

Znaną jest działalność tak zw. „Agencji Lozańskiej“, będącej grupą polskich polityków pasywistycznych, którzy przyszłość Polski i wszelkie w tym kierunku nadzieje opierają na koalicji. Agencją kieruje, jak wiadomo, p. Erazm Piltz, pieniężny dostarcza Paderewski, natchnienie zaś ideowe daje tej grupie p. Roman Dmowski. Głównem zadaniem, jakie Agencja na się wzięła, jest „uświadamianie“ państw koalicji i neutralnych, za pomocą odpowiednio sfabrykowanych komunikatów, o nastrojach i prądach polskich. Jak zadanie to wypełnia Agencja pod kierownictwem pp. Piltza i Dmowskiego, łatwo domyśleć się można.

Znamiennym dla tej działalności jest ostatni (ze znanych) „komunikat“, noszący Nr. 264 a rozesłany pod datą 12 czerwca. „Głos“ przytacza treść jego; powtarzamy ją za wymienionem pismem.

„W odpowiedzi Tymczasowej Radzie Stanu państwa centralne czynią zadość jedynie częściowo żądaniom tej Rady. Powiedziano tam, że skłonne są one przekazać pewne gałęzie administracyjne władzom centralnym polskim (ministerjom), a mianowicie: wydziały sprawiedliwości, oświaty publicznej, spraw wyznaniowych, opieki nad sztuką i nauką, gospodarstwa społecznego, handlu i rolnictwa, organizacji sztuk i rzemiosł, podziału odszkodowań wojennych, odbudowy kraju, wreszcie dobroczynności publicznej i opieki społecznej. W przeciwstawieniu do tego odpowiedź austro - niemiecka przemilcza sprawy wojskowe i polityki zagranicznej; w zasadzie zgadza się ona, co prawda, na wyznaczenie regenta, ale w rzeczywistości odracza załatwienie tej sprawy do czasu najzupełniej nieokreślonego, gdy „będą istniały warunki dla działalności regenta pomyślne“.

Po tem streszczeniu przechodzi komunikat do politycznej oceny odpowiedzi państw centralnych. Tu robi fenomenalne, radosne dla siebie odkrycie, że odpowiedź państw centralnych oznacza zwycięstwo programu... Koła Międzypartyjnego. Dlaczego? Oddajmy głos autorom komunikatu. Według nich osią polityki Koła Międzypartyjnego było:

„rozpocząć natychmiast budowę państwa polskiego, ograniczając się jednak do utrwalenia fundamentów jego istnienia wewnętrznego i cywilnego; akcja ta w żadnym stopniu nie angażuje na rzecz państw centralnych przeciwko koalicji... Czy usunięcie spraw wojskowych i zagranicznych z pod kompetencji projektowanego ministerjum polskiego odpowiada życzeniom Tymcz. Rady Stanu, która właśnie specjalnie kładła nacisk na te dwa punkty, jak również na kwestję regenta, mającą ją wyprowadzić z niemocy? — to rzecz inna“.

Ostatni, ironiczny zwrot pod adresem Rady Stanu, rzuca—jak to słusznie zaznacza „Głos“—bardzo ujemne światło na charakter działalności, którą samozwańczo „pod szwajcarskiem niebem“ Agencja Lozańska rozwija. Rada Stanu uchodzi w oczach całego świata za reprezentację państwa polskiego. Nawet koalicja pod tym względem nie stanowi wyjątku, o czem świadczyły wielokrotnie głosy prasy. W tych warunkach trzeba być pozbawionym zupełnie taktu politycznego, aby chwalić się przed obcymi i cieszyć się z niepowodzenia Rady Stanu. Tryumf to dla Koła Międzypartyjnego, w którego imieniu p. Piltz stara się występować, co najmniej wątpliwy. Trudno przypuścić, aby istotnie smak p. Piltza odpowiadał tym sferom, które on swoją polityką wyręcza.

Konstytuanta rosyjska.

Według doniesień dzienników rosyjskich, komisja specjalnej narady w sprawie opracowania prawa, dotyczącego wyborów do konstytuanty, rozważywszy kwestję systemu wyborów, wypowiedziała się większością wszystkich głosów przeciwko czterem za proporcjonalnym systemem wyborczym.

Co do czynnego i biernego prawa wyborczego, komisja uchwaliła większością głosów, że z czynnego i biernego prawa wyborczego korzysta każdy obywatel rosyjski po ukończeniu 18 lat.

(P. P.)

Austro-Węgry a pokój.

Jak to już doniosły telegramy, na pierwszem posiedzeniu austrjackiej Izby deputowanych posłowie Daszyński, Hojan i Hruban wystąpili z nagłem zapytaniem, co do przygotowań do ewentualnych rokowań pokojowych.

Pisma wiedeńskie i krakowskie przynoszą treść mowy, jaką w tej sprawie wygłosił przywódca socjalistów galicyjskich;

poseł Daszyński.

W streszczeniu brzmi ona jak następuje:

Najwyższe natężenie przejść kapitalistycznych, zwane krótko imperjalistyczną polityką państwową, wywołało wojnę światową. Ani królowie, ani narody, książęta i politycy, ani wysocy generałowie, nie zdawali sobie sprawy z tego, czem jest nowoczesna wojna, ile miljonów ludzi na całym świecie ona dotyka. Nie przypuszczano, by miała trwać całe trzy lata. Gospodarstwa wojenne i państwowe nie były na to przygotowane. Stanęliśmy u kresu sił ludności Europy.

Do wszystkich kieruje się okrzyk: Jeżeli nie mamy zginąć, musimy ostatecznie wziąć się do pokoju, bo długotrwała wojna poszczuła na ludzkość wszystkie furje, wydała w rezultacie miljony trupów i kalek, zniszczyła nieobliczalne wartości cywilizacyjne, wyczerpała do cna wszystkie narody i przepełniła je nienawiścią, podała w wątpliwość całą przyszłość kontynentu. To, co się dzieje na froncie, z pewnością wyda się okropnością, ale jest niczem w porównaniu z katuszami w kraju samym, bo w kraju, w oczach naszych wymiera całe pokolenie.

Wszędzie górą jest lichwa. Hjeny wzbogacają się coraz bezczelniej. Zdajemy sobie sprawę z tego, a jednak wraz z najwyższą władzą państwową jesteśmy bezsilni.

Idziemy w przyszłość z zawiązanymi oczyma, ze związanymi rękoma. Niepowodzenia wojskowe kładło się na karb ludności. Polaków i rusinów wieszano masami.

W kraju rozpanoszył się system hr. Stuergkha: despotyzm w szlafroku, despotyzm w szlafmycy, nie znający trudności życia. Cenzura nigdzie nie pozwoliła na swobodne słowo.

My, polacy, byliśmy gotowi walczyć z ciemiężcą o wolność, wytrwać do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu. Czy usłyszeliśmy choć jedno słowo oficjalne o celach wojennych Austrji i o żądaniach pokojowych? Dlatego czas wielki, by rząd austrjacki w porozumieniu z kierownictwem urzędu spraw zagr. podał do wiadomości cele wojenne i warunki pokojowe. Minister spraw zagranicznych przed kilku tygodniami oświadczył się za pokojem bez aneksji i bez kontrybucji. Jak mało przez to powiedziane jest, wynika już z krótkiej dyskusji w Sztokholmie.

Jak na zasadzie tych warunków pokojowych będzie rozwiązana sprawa polska? Czy da się zapewnienie jakie, aby poszkodowani wojną nie pozostali bez wynagrodzenia szkód i bez ich naprawy? Kto ma powetować szkody i inne ofiary wojny? Na to odpowiada się, że będzie to zależało od porozumienia się narodów. Chcieliśmy to usłyszeć, bo i my jesteśmy tego zdania, ale musimy wpierw zapytać, czy narody wolne i niewolne są na tym samym poziomie. Narody, które pragną i mogą się porozumieć, muszą być narodami dojrzałymi i wolnymi, a poprzednio trzeba przyznać każdemu narodowi prawo stanowienia samemu o sobie.

Niech rząd nie szczędzi dobrych chęci pokoju, gdyż jest to wola wszystkich ośmiu narodów, reprezentowanych w tej Izbie. Tajną dyplomację w Austrji trzeba zmusić do tego, aby publicznie podała do wiadomości cele wojny i warunki pokojowe, choćby i przez usta austrjackiego prez. ministrów.

Izba przygotowuje się do tego, aby zdjąć z rąk narodów kajdanki, w które zakuł je militaryzm. Jednym rozdziałem tej walki z absolutyzmem i militaryzmem jest wywalczenie sprawy pokojowej.

Jeżeli zajmiemy w tej sprawie stanowisko poważne, to proklamujmy prawo każdego narodu do wolności, to zbliżmy się najbardziej do idei Austrji, jeżeli bowiem istnieje idea narodów w Austrji, to istnieje tylko jedna: wolność każdego narodu.

Następnie przemawiali: Ks. Stojan (członek parlamentarnego zjednoczenia księży). Pos. Hruban (przedstawiciel czeskiego stronnictwa katolickiego i stronnictwa chrześcijańsko - społecznego) motywując swoje zapytania w kwestji pokoju.

Na zapytania powyższe

odpowiedź prezesa ministrów austrjackich dra Seidlera

brzmiała jak następuje:

Sprawa ta należy do zakresu p. ministra spraw zagranicznych. Po porozumieniu się z nim mam zaszczyt oświadczyć wysokiej Izbie co następuje:

Przesłanka pierwszego zapytania, jakoby c. i k. rząd uznał był prawo postanawiania ludów o sobie samych jako podstawę trwałego pokoju, jest mylną. C. i k. rząd stoi na stanowisku art. 5 ustawy zasadniczej państwa z 21 grudnia 1867, która postanawia, że zawieranie pokoju zastrzeżonem jest cesarzowi, więc i cesarzowi poruczone jest czuwać nad interesami i potrzebami ludów Austrji w każdej decydującej chwili. Po tem wyraźnem zastrzeżeniu praw zwierzchności korony, c. i k. rząd każdej chwili gotów jest w porozumieniu ze swoimi sprzymierzeńcami rozpocząć rokowania z nieprzyjacielem na podstawie zaszczytnego pokoju, odrzuca jednakże stanowczo wszelką inną podstawę do rokowań pokojowych. Minister spraw zagr. wyraźnie wypowiedział naszą gotowość do zawarcia honorowego pokoju, któryby zawierał gwarancje pewnego zabezpieczonego rozwoju monarchji. Co do tego także i nasi nieprzyjaciele nie mogą mieć żadnej wątpliwości. Dopóki nasi nieprzyjaciele nie przyjmują tego stanowiska, będziemy dalej walczyli w silnem przekonaniu, że bohaterskie czyny naszych armij wraz z pełną poświęcenia działalnością kraju stworzą dzień, w którym ludom monarchji zapewniona będzie nagroda za ich wytrwanie na drodze do zaszczytnego pokoju.

Dyskusja

nad powyższą odpowiedzią była nadzwyczaj ożywiona.

Kpi, czy o drogę pyta?

Warszawa, 2 lipca.

Niedawno temu korespondent włoskiego pisma „Massagero“ rozmawiał z naczelnym wodzem wojska francuskiego, generałem Petain, i usłyszał od niego zapewnienie, że chwila decydująca, która rozstrzygnie o wojnie obecnej, jest już niedaleka.

Nie trzeba być ani generałem, ani nawet wodzem naczelnym któregokolwiek z państw walczących, aby stwierdzić taki stan rzeczy. Wszystkie państwa, wszystkie narody mają już wojny dosyć, mają jej nawet zadużo, i pragną pokoju. Nieliczna stosunkowo garstka tych, co na wojnie zarabiają, i podtrzymująca jeszcze straszny rozlew krwi, musi ustąpić. Koniec wojny jest bliski „wszyscy to czują i najmocniej o tem są przekonani.

Ale generał Petain inaczej rozumie zakończenie wojny; w dalszym ciągu swej rozmowy z korespondentem dziennika włoskiego wyraził on przekonanie, że koalicja odniesie „najzupełniejsze zwycięstwo“. Wiadomo, co znaczą te dwa wyrazy; określono je wyraźnie w odpowiedzi, udzielonej w swoim czasie państwom centralnym, za pośrednictwem Wilsona, na ich propozycje pokojowe w pierwszej połowie grudnia rozesłane.

Oznaczają te dwa wyrazy ni mniej ni więcej tylko: pogrom Niemiec, rozbicie Austrji, unicestwienie państwa bułgarskiego i usunięcie Turcji z Europy, — nie licząc innych, drobniejszych „celów wojny“. Naczelny wódz wojska francuskiego najmocniej jest przekonany, że jeśli nie dało się w ciągu trzech lat wojny dokonać tego wszystkiego, to obecnie będzie można się z tem załatwić w ciągu dwóch, trzech, jeśli nie tygodni, to co najwyżej miesięcy.

Na tego rodzaju postawienie sprawy istnieje jedno tylko zapytanie: „kpi, czy o drogę pyta?“

Naczelny wódz wojska francuskiego nie ma najmniejszego powodu do kpin w rozmowie z przedstawicielem jednego z poważniejszych pism włoskich. A więc prawdopodobnie to drugie: pyta o drogę. Więcej nawet. W dalszym ciągu słów swoich drogę tę wskazuje, zastrzega się bowiem, że: „chwila najzupełniejszego zwycięstwa jest już niedaleką, o ile ludy będą zdecydowane nie szczędzić żadnych ofiar“.

Otóż tu tkwi sęk sprawy całej. General Petain wie dobrze, iż ludy wysiliły się na ofiary i większych już wysiłków w tym kierunku dokonywać nie mogą, choćby nawet chciały. Rosja pierwsza to dosyć wyraźnie oświadczyła, a wszelkie dane wskazują, że niebawem do podobnego oświadczenia zmuszone będą Włochy, bo i tam stosunki, zwłaszcza gospodarcze, stają się z każdym dniem coraz bardziej nie do wytrzymania.

Większych jeszcze niż dotychczas wysiłków nie chce też ponosić Francja. To przecież widoczne nawet z przebiegu rozpraw w parlamencie. W Anglji również coraz silniej występuje oznaki niezadowolenia. A gen. Petain mówi o „najzupełniejszem zwycięstwie“, o ile ludy zechcą nie szczędzić żadnych ofiar.

O drogę pyta — najwidoczniej. I w zręczny, arcydyplomatyczny sposób powiada, że wojna skończy się niebawem, niech tylko ludy oświadczą, że dalej ofiar na rzecz wojny ponosić nie chcą i nie będą. Takie oświadczenie zmusi rządy do zapoczątkowania układów pokojowych.

A oświadczenie takie pojawi się napewno. Jest to tylko kwestja czasu i to niezbyt odległego. I na tym właśnie gruncie stojąc gen. Petain, z całą stanowczością stwierdzić może, iż chwila jest rozstrzygająca i zakończenie wojny niedaleko.

W jaki sposób może Ameryka przysłużyć się koalicji.

Nawiązując do wyników rejestracji wojskowej w Stanach Zjednoczonych, pisze „Statist“ z 9 czerwca, że tymczasem conajwyżej pół miljona można będzie powołać do służby wojskowej. Nawet taką siłę bojową odziać, uzbroić i wyćwiczyć będzie wymagało znacznego czasu, jeszcze więcej czasu zajmie przesłanie tych wojsk „podczas obecnej kampanji“. Jest to rzecz naturalna, że Ameryka życzy sobie wysłania wojsk do Francji. Obok tego będzie ona musiała rozwinąć działalność przeciwko niebezpieczeństwu łodzi podwodnych. W danej chwili wszakże najbardziej godną uwagi usługą względem sprawy koalicji ze strony Ameryki jest to, że wysyła ona amunicję i pieniądze do Rosji, która posiada 18 miljonów mężczyzn, t. j. liczbę aż nadto wystarczającą do złamania oporu państw centralnych, jeśli tylko ludzie ci będą odpowiednio wyekwipowani, zorganizowani i wyżywieni.

No, i będą chcieli walczyć...

(P. P.)

ŁÓDŹ.

Przyszły Rzgów.

Podając czytelnikom pierwszą wiadomość o katastofie miasta Rzgowa, które przed tygodniem wskutek pożogi legło w popiołach, skreśliliśmy jednocześnie rys historyczny tej starożytnej osady polskiej, sięgającej swym początkiem bardzo odległych czasów.

Tak z owego historycznego szkicu, jak i z obecnego stanu tego miasteczka nie trudno wynieść przeświadczenie, iż mieszkańcy Rzgowa, chociaż w przeważnej liczbie rolnicy, byli — tak dawniej, jak i w czasach ostatnich — względnie dość zamożni i samo miasteczko przedstawiało obraz środowiska, w którem nieźle się ludziom działo.

Na ów względny dobrobyt składały się widocznie sprzyjające rozwojowi miasta czynniki, do jakich zaliczyć należy bliskość okręgu przemysłowego z tak wielkiem miastem fabrycznem, jak Łódź, również niezbyt wielka odległość od kolei i droga bita, przechodząca przez samo miasto.

Ażeby jednak obecnie sam Rzgów mógł urządzić się na sposób bardziej nowoczesny, a mieszkańcy jego — dojść do należytego dobrobytu i zamożności, oraz — ażeby nasza Łódź, podając pomocną rękę sąsiadowi w jego nieszczęściu, — mogła również i z jego odbudowy wynieść należyte dla siebie korzyści moralne i materjalne, potrzeba, aby obydwa komitety ratunkowe, łódzki i rzgowski, zamiast czynności swych w ograniczonym zakresie t. j. podania doraźnej pomocy i pomocy w odbudowie spalonych budowli, — podjęły akcję na szeroki plan i miasteczko z gruntu zreformowały, przebudowały i urządziły.

W pomyślnym bowiem, sanitarno zdrowotnym stanie Rzgowa, winna być bezpośrednio zainteresowana sama Łódź. — Oddalony o 20 kilometrów od Łodzi, a 10 kilometrów od letniska Ruda, połączony z naszem miastem dość dogodną drogą kolejową, położony w nader miłej i malowniczej okolicy, pomiędzy pagórkami, tuż obok źródeł rzeki Neru, która obok miasteczka przepływa już jako dość wartki strumień, Rzgów będzie w krótkiem czasie jednem więcej płucem, — jednym więcej wydechem dla dusznej, zadymionej i ciasnej Łodzi. A takich płuc nasza Łódź ma jeszcze za mało i płuca te są wszystkie dotąd utrzymane w bardzo pierwotnym stanie.

O urządzenie choćby na taką skalę pomyślanego letniska jak Konstancin pod Warszawą, w naszej Łodzi nikt dotąd nie pokusił się. — A wszakże podobnych kolonji —ogrodów Łódź gwałtownie potrzebuje.

Otóż w tym celu należy obecnie zwrócić baczną uwagę na Rzgów i tu starać się o przekształcenie terenu samego miasteczka i jego ziem uprawnych na kolonję-letnisko dla łodzian.

Przedewszystkim więc należałoby przeprowadzić podstawową komasację ziem rzgowskich, a następnie rozplanować na tak zcalonych ziemiach szeregi symetrycznych szerokich ulic, ziemie zaś podzielić na działy, wystarczyć mogące dla budowy letnisk z ogrodami. Dalej miejscowość całą skanalizować, zaopatrzyć w wodociągi i elektryczność, kolej elektryczną, kąpiele letnie w Nerze, budowle wznosić tylko ogniotrwale, a dzisiejsze rolnictwo, prowadzone w haniebnie pierwotny i niedbały sposób, jakiego pradziadowie nasi trzymali się, zamienić na system plantatorski. Siew zbóż i hodowle kartofli, jako mało popłatne, należy zamienić na hodowle ogrodowizn i kwiaciarstwa, oraz zakładać sady i hodowle owoców. Tą drogą rzgowianie osiągną o 100% większe dochody z posiadanych działów ziemi, dojdą do większego dobrobytu i będą w możności wybrnąć z długów i ciężarów, jakie zaciągną na odbudowę miasta.

Ażeby do takiej reformy plantatorstwa wdrożyć konserwatywnych mieszczan rzgowskich, należałoby ustanowić dla Rzgowa zdolnego ogrodnika etatowego, utrzymywanego na koszt miasta, którego obowiązkiem być winno i zakładanie i prowadzenie ogrodów i plantacji, oraz wykłady teoretyczne, dla rzgowian i ich dzieci, z zakresu ogrodnictwa i plantatorstwa.

Prawda, iż na podobne inwestycje potrzeba będzie większego kapitału, lecz zważywszy, iż rzgowianie bez pomocy Łodzi i tak nie zdołają rozbudować się należycie i —odebrawszy owe odrobiny odszkodowań ubezpieczeniowych—które na wystawienie nowych budowli—wobec drożyzny ogólnej — nie wystarczą im — będą albo klecić z powrotem swoje dawne budy kryte gontem i słomą, albo też większość będzie zmuszona zlikwidować za bezcen swe interesy i wynieść się w okolice tańsze — Łódź będzie poniekąd zmuszona przyjść im z pomocą pieniężną bądź w formie gotowej większej pożyczki, bądź w formie poręczyciela za udzieloną, dla pogorzelców pożyczkę przez osoby postronne.

Jeżeli więc mamy się, tak czy inaczej, angażować w przedsiębiorstwo odbudowy Rzgowa, służy nam najzupełniejsze prawo postawienia rzgowianom swych warunków, aby ci ostatni urządzili się na swych ziemiach dla siebie — korzystnie, a dla Łodzian — dogodnie. —

W tym celu proponujemy, aby komitety ratunkowe — podawszy pogorzelcom doraźną pomoc w celu zabezpieczenia ich od głodu i chłodu — zakrzątnęły się następnie około następujących kwestji:

a) przedewszystkiem komitet łódzki winien uzupełnić swój skład osobisty przez zaproszenie, do udziału w obradach, specjalistów, mianowicie: ogrodnika, planisty, budowniczego, inżyniera specjalisty w wodociągach i kanalizacji, elektrotechnika, lekarza-hygienisty, prawnika, obeznanych z przepisami i prawami o zcalaniu ziem, oraz finansisty;

b) dalej komitet winien przeprowadzić studja na ziemiach Rzgowa w celu ustalenia możności urządzenia meljoracji, o których wyżej piszemy, a więc: kanalizacji ziemi do miasta Rzgowa należącej, rozplanowania jej na miasto-ogród, urządzenia wodociągu, oświetlenia, oraz budowy, reszty urządzeń sanitarno-zdrowotnych i estytycznych;

c) obmyśleć warunki i sposoby możności zrealizowania całego planu odbudowy Rzgowa na warunkach dla tamtejszych mieszkańców nieuciążliwych, a dla Łodzi dogodnych i możliwych w następstwie do powetowania z należytemi odsetkami od włożonego kapitału.

We wszystkich tych działach posiadamy gotowych specjalistów w naszem mieście, zatem siłami własnemi można całą kwestję z początku omówić szkicowo, a następnie zająć się szczegółami.

Rzucamy projekt, który, pomimo kiepskich czasów, — nie jest zbyt trudnym do zrealizowania, a w każdym razie na realizacji takiego projektu zyskałyby wiele obie strony: Rzgów — dobrobyt, kulturę i wszelkie dodatnie strony życia, Łódź zaś — piękne ustronie letnie, zdrowotne, zaciszne, położone nad wodą bieżącą, w miejscowości suchej i w sąsiedztwie obszernych lasów.

W. C.

Z magistratu.

Na leczenie chorych.

Magistrat zatwierdził uchwałę wydziału zdrowotności publicznej m. Łodzi o podwyższenie stawki za leczenie chorych w szpitalu fabrycznym przy ul. Nawrot 52 do marek 3,80 dziennie. Również sankcję magistratu uzyskał wniosek tegoż wydziału o podwyższenie kosztów na leczenie w szpitalu ewangielickim — dla chorych wewnętrznych do mk 4, dla chirurgicznych do mk. 4,50 i epileptyków do mk. 2,50. Uchwały te jednak mają charakter tymczasowy i obowiązywać będą do 31 sierpnia 1917 r.

Z wydziału zdrowotności publicznej.

Nowoobrany kierownik wydziału zdrowotności publicznej, dr. Ksawery Jasiński, w dniu wczorajszym objął już swoje czynności. Dotychczasowy kierownik tegoż wydziału dr. Henryk Trenkner narazie jeszcze zajmuje się sprawami wydziału zdrowotności publicznej. Wyjeżdża on do Warszawy w dniu 10-go lipca.

Kronika łódzka.

Posiedzenie komisji finansowo-budżetowej.

Wczoraj popołudniu komisja finansowo-budżetowa Rady Miejskiej przystąpiła do obrad nad projektem budżetu m. Łodzi za rok 1917/18, z treścią którego już czytelników zaznajomiliśmy. Rozpatrywane są poszczególne pozycje budżetu. Praca komisji potrwa od 2—3 tygodni, poczem projekt budżetu wejdzie pod obrady plenarnego posiedzenia Rady Miejskiej.

Popis dzieci ze schroniska św. Stan. Kostki.

W ubiegłą niedzielę, w ogrodzie „Źródliska" przy Wodnym Rynku, staraniem zarządu, Towarzystwa schronisk dla dzieci św. Stanisława Kostki, urządzoną została zabawa i popis wychowańców zakładów tegoż Towarzystwa.

Punktualnie o godz. 3 po południu poczęły kolejno przybywać ochrony i przytułki, tak iż w krótkim czasie w ogrodzie zgromadziło się przeszło półtora tysiąca dzieci.

Jednocześnie prawie w ogrodzie znaleźli się tylko co przybyli goście z Kaliskiego, mianowicie, członkowie i delegaci Komitetów letnisk dla ubogiej dziatwy: Kaliskiego, Konińskiego, Słupeckiego, Kolskiego i Tureckiego, dalej przedstawiciele miejscowej i okręgowej Rad Opiek., delegaci komisji „Wieś dla dzieci", oraz członkowie zarządu schronisk św. Stanisława Kostki.

Goście zwiedzili kuchnie, w których przygotowywano podwieczorek dla dziatwy, na który złożyła się porcja kawy i po pół funta chleba.

Dzieci popisywały się śpiewem i deklamacją, które wypadły tak udatnie, iż członkowie komitetu z Kalisza zażądali przesłania im całego materjału dla zużytkowania w tamtejszych dziecińcach i ochronach.

Po wyczerpaniu programu popisów, dzieci zasiadły do podwieczorku, przy którym rolę gospodyń z całym poświęceniem pełniły panie: Grenwoodowa, Kopczyńska i Szaniawska, — Zaznaczyć należy, iż p. Kijak zaofiarował dla dzieci duży zapas wędlin, z którego wszystkie dzieci otrzymały po odpowiedniej porcji.

Po podwieczorku dzieci zażywały świeżego powietrza, bawiąc się w gry dziecięce pod nadzorem przełożonych.

W liczbie obecnych zauważyliśmy: ks. prał. Tymienieckiego, jako prezesa Tow. Schronisk, dalej przybyli prezesi: Ł. R. O. p. A. Stamirowski i M. R. O. — p. Chwalbiński, oraz ziemianie: prezes R. O. Kaliskiej p. Szolc, prezes R. O. Słupecko-Kamińskiej p. Pułaski, państwo Łaszczyńscy, Kożuchowscy, ks. kan. Majewski z Kalisza i inni: Goście wynieśli jaknajlepsze wrażenie o pracy komitetu nad powierzoną jego opiece liczną rzeszą dziatwy, oraz o staraniach personelu ochroniarskiego w celu wychowania malców na uczciwych i pożytecznych dla kraju obywateli.

Nowy sklep współdzielczy.

Robotnicze stow. spożywcze „Naprzód", mieszczące się na Targowym Rynku № 3, otworzyło dla wygody swych członków filję na Bałutach, przy ul. Brzezińskiej № 41.

Z cechu rzeźników.

W czwartek, 12 lipca r. b. o godzinie 3-ej po poł. w lokalu własnym przy ulicy Milsza, odbędzie się ogólne zebranie członków cechu rzeźników.

Szczepienie ospy.

Ostatni dzień szczepienia ospy ochronnej przypada na jutro, wszyscy zatem, którzy nie poddali się obowiązkowemu szczepieniu, powinni zjawić się do biura wydziału zdrowotności publicznej m. Łodzi, Nowy Rynek № 14; do godz. 12-ej w południe.

Papierosy staniały.

Dzięki temu, że tutejszy skład monopolowy już rozpoczął sprzedaż papierosów, ceny takowych znacznie spadły. Paczka najzwyczajniejszych papierosów, na której widnieje cena 25 fen., sprzedawana była ostatnio, z powodu spekulacji, po 50 fen. Obecnie, dzięki nadejściu nowego transportu papierosów ceny ich znacnie spadły.

Długowieczność.

Przy ulicy Aleksandryjskiej 12, zmarła w wieku lat 104 właścicielka tegoż domu Dwojra Reibenbach Zmarła do ostatnich tygodni czuła się bardzo dobrze i zajmowała się gospodarstwem. Pozostawiła ona wnuków, prawnuków i praprawnuków.

Z gminy żodowskiej.

Na onegdajszem plenarnem posiedzeniu zarządu gminy zatwierdzono bilans za maj, wykazujący: dochodów Mk. 72,968 i wydatków Mk. 72,410.

Wobec dalszych protestów co do podziału nadesłanych z Rosji pieniędzy, wydelegowano p.p. Ludwika Hirszberga i Tobiasza Białera do p.p. D-ra Braudego i Stanisława Jarocińskiego dla omówienia tej sprawy.

Opracowany regulamin dla służby cmentarnej został zatwierdzony.

Następnie wybrano komisję składającą się z p p. Neumana, Hirszberga i Landego dla opracowania norm, mających być pobieranych przez ogrodnika cmentarza sum za upiększanie grobów.

Postanowiono ogłosić w gazetach, aby kontrybuenci wnieśli składki gminne ze względu na zbliżające się wybory do Zarządu Gminy.

W ucieczce przed policją.

Wczoraj o godz. 2 pp. agent policji przybył na ulicę Zawadzką 40, na Bałutach, w celu aresztowania zamieszkałej tam, a poszukiwanej przez władze 21 letniej Zofii Redlichówny. Gdy poszukiwana spostrzegła agenta policyjnego, wydostała się przez okno na dach, skąd skoczyła na ziemie z wysokości piętra. Wskutek skoku R. uległa uszkodzeniu krzyża i pleców. Zawezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pierwszej pomocy.

Wypadek przy pracy.

Onegdaj o godz. 6-ej przed wieczorem przy ulicy Północnej 4. podczas znoszenia ciężkich beczek ze schodów, 24 letni tragarz Berek Kuśmirek, przewrócił się i spadł ze schodów, wraz z beczką, która go przygniotła. Upadek ten był tak nieszczęśliwy, a że Kuśmirek uległ poszarpaniu całego ciała złamaniu nogi wstrząśnieniu mózgu. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które, po udzieleniu poszkodowanemu pierwszej pomocy, odwiozło go do szpitala Poznańskich. Życiu Kuśmirka grozi niebezpieczeństwo.

Z sądów.

Morderstwo rabunkowe.

Wczoraj o godz. 3-ej po południu sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego d-ra Anego rozpoczął rozpatrywanie sprawy przeciwko 21-letniemu Maksowi Müllerowi, oskarżonemu o zamordowanie w celach rabunku kupca z Konstantynowa Mosesa Kupfermana.

Rozprawy przeciągnęły się aż do wieczora. Szczegóły tego ciekawego procesu podamy w następnym numerze.

Dziwni paserzy.

Prawo można interpretować i trzeba to nawet zawsze czynić. Z drugiej strony występki podlegają kwalifikacji. Zdarzają się przytem fakty dla laika zupełnie nie zrozumiałe. Głębsze wniknięcie w ducha prawa pisanego usprawiedliwia i wyjaśnia te napozór dziwne kwalifikacje. Wczorajsze rozprawy przyniosły właśnie taką nadzwyczaj charakterystyczną kwestję prawną.

Przed sądem stanęli: 48-letni Stanisław Czapliński, 40-letni Józef Jasiński, 42-letni Antoni König, 45-letni Wojciech Janiak, 17-letni Michał Rajmundczyk i jego dwaj bracia: 30-letni Franciszek i 20-letni Ignacy. Wszyscy oskarżeni są włościaninami, względnie synami gospodarskimi z Płucina. Akt oskarżenia zarzucał mu że 10 grudnia r. ub. wieczorem we wsi Płucina zmusili kupca Noskowicza do wydania im pieniędzy, grożąc przytem pobiciem.

Stanisław Czapliński, sołtys z Płucina, oświadczył, co następuje: oskarżony Jasiński, właściciel sklepu, opowiedział mu wspomnianego dnia po obiedzie, że w nocy był u niego patrol wojskowy i czatował na przemytników. Oczekiwanie było daremne i wojskowi powiedzieli mu, aby on zatrzymał przemytników.

Czapliński zgodził się na udział w obławie. Wzięli więc wszystkich obecnych w sklepie i wyszli na szosę. Laski nikt ze sobą nie miał. Po pewnym czasie nadjechała furmanka, na której były skrzynie z bawełną. Zatrzymali przejezdnych i kazali im zawrócić do żandarmerji do Zelowa. Ci nie chcieli się na to zgodzić. Po długich prośbach jeden z podróżnych, stary siwy żyd, wsunął mu do kieszeni 100 rubli. Oskarżony oświadczył wtedy, że i za 200 rubli nie zrobi tego. Tymczasem Jasiński oświadczył, że zna zatrzymanych i że można ich puścić. Wtedy furmanka odjechała. Zatrzymani wrócili po pewnym czasie z patrolem wojskowym. Tymczasem Czapliński dał każdemu z oskarżonych po 10 rubli, a dla siebie zatrzymał 40 rubli. Następnie napadający udali się do Zelowa i zameldowali, że przejeżdżający przemytnicy chcieli ich przekupić. Na pytanie przewodniczącego mówi oskarżony, że przyszedł do Jasińskiego do sklepu, aby sobie pożyczyć 270 rubli. Jasiński zeznał jedynie, że patrol, który u niego czatował, kazał mu zatrzymać przemytników.

Inni oskarżeni potwierdzili słowa Czaplińskiego. Hersz Noskowicz, od którego oskarżeni wzięli pieniądze, oświadczył przedewszystkiem, że on oficjalnie skupuje skóry dla wydziału surowców. Towarów niedozwolonych na furze wtedy nie miał. Czapliński złapał konie za uzdę i chciał wrzucić wóz do rowu, krzycząc przytem: „dawaj pieniądze". Dał odrazu 100 rubli, gdyż miał więcej pieniędzy i bał się, że napadający go zrewidują i zabiorą mu wszystkie. Krzyczał jedynie Czapliński, a reszta spokojnie stała wokoło.

Prokurator uważał, że oskarżonym dowiedziono wymuszenia, graniczącego z grabieżą uliczną. Muszą być surowo ukarani. Wnosił po 3 lata więzienia dla Czaplińskiego i Jasińskiego, po 2 lata, dla Höniga i Franciszka Rajmundczyka i po $1\frac{1}{2}$ roku więzienia dla reszty oskarżonych.

Sąd skazał Czaplińskiego na 9 miesięcy więzienia. Co się tyczy reszty oskarżonych, to sąd zakwalifikował ich czyn, jako paserstwo (§ 617), gdyż przyjęli pieniądze, które zostały zdobyte nieprawną drogą. Skazano ich na 6 miesięcy więzienia. Wobec względnego przyznania się do winy wszystkim skazanym zaliczono po 6 miesięcy więzienia śledczego.

Hotel, czy dom modlitwy?

Musiał się napewno urodzić 13-go, albo pod nieszczęśliwą gwiazdą, 27-letni tapicer Noech Russak, oskarżony o usiłowanie dokonania kradzieży z włamaniem

W nocy z 5 na 6 maja r. b. został on schwytany w pokoju, przeznaczonym na modły dla żydów. W pokoju znaleziono prócz oskarżonego pęk wytrychów za piecem.

Podsądny tłomaczy, że nie spał kilka nocy i wszedł do pokoju, aby się przespać. Przewodniczący zapytuje go, czy wytrychy miały mu służyć za poduszkę? Na to Russak odpowiada, że wspomnianego dnia jeszcze przed południem znalazł wytrychy na Zgierskiej ulicy i zabrał je ze sobą. Sąd jednak ma w tym względzie poważne wątpliwości.

Kiedy zaaresztowanego Russaka i wyprowadzono z domu modlitwy, jakiś człowiek szybkiem krokiem usiłował się oddalić. Wobec tego zabrano i tamtego. Jest to 23-letni rzeźnik Mordka Przewoźny, drugi oskarżony. Kiedy zapytano Russaka w uczastku, czy Przewoźny był jego wspólnikiem, odpowiedział on twierdząco. Na tej zasadzie oddano i tego pod sąd.

Przewoźny twierdzi, że o kradzieży nic nie wie Stał na ulicy. Nagle dostał kurczy żołądka i pobiegł do ustępu. Został jednak po drodze zaaresztowany.

W rzeczywistości jest możliwem, że i Mordka chciał się przespać w domu modlitwy; on go jednak nie widział.

Co się tyczy zakwalifikowania występku, to Russak twierdzi, że pokój był otwarty.

Świadek Wolf Toporek, rządcza domu modlitwy, zeznał pod przysięgą, że nad wieczorem zamknął pokój na kłódkę. Kłódka ta była przy schwytaniu Russaka oderwana.

Prokurator popierał oskarżenie. Russak chciał kraść, ale pechowo trafił na próżny pokój modlitwy. Wnosił o 2 miesiące więzienia, względem Przewoźnego rzekł się oskarżenia.

Sąd skazał Russaka na 2 miesiące więzienia z zaliczeniem 1 miesiąca śledztwa. Przewoźnego uniewinniono

OFIARY

złożone w „Godzinie Polski".

Na pogorzelców Rzgowa.

Z okazji zaręczyn p. Stefanji Neumarkówny — składa M. L. mk. 3.

Na „Sienkiewiczówkę"

przy Towarz. schronisk św. Stanisł. Kostki.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Józefa Jarochowskiego, składają — Zofja Jasieńska mk. 10 i Stanisławostwo Grotowscy mk. 10.

Na „Uzdrowisko"

przy Tow. „Bykur Cholim".

Dla uczczenia pamięci b. p. Poli Hasenfeldowej, z okazji rocznicy jej śmierci, składa Jadwiga Endelmanowa mk. 20.

PABJANICE.

Kronika pabjanicka.

II. Koło P. M. S. Drugie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej zawiesiło swe prace na przeciąg 2-ch miesięcy: lipiec i sierpień

Czynne będą w czasie wakacji tylko sekcje: biblioteczna, czytelniana, fotograficzna i kursów. Z biblioteki korzystać mogą także osoby, nie należące do Koła K. M. S. za opłatą 30 groszy miesięcznie, młodzież szkolna bezpłatnie. Biblioteka otwarta jest we wtorki od 6 do 7 wiecz. Czytelnia otwarta jest przez cały dzień. Na czas wakacji otwarto kursy dla dzieci, na które uczęszcza około 50 dzieci, płacąc za naukę po 20 groszy miesięcznie.

Obwieszczenia. Magistrat wydał obwieszczenie, w którym przypomina, iż czas wykupienia wszelkich patentów i świadectw przemysłowych upływa z dniem 15 b. m. Kto do tego czasu nie wykupi patentu lub świadectwa przemysłowego, ten będzie podlegał karze pieniężnej lub karze więzieniem. Osobnym obwieszczeniem przypomina Magistrat, aby mieszkańcy miasta zarówno właściciele domów, jak lokatorowie, przestrzegali rozporządzenie o zachowaniu domów, podwórz, stajen, obór, chlewów, sklepów, składów i t. p. z powodu możliwości pojawienia się chorób zakaźnych w jak najlepszej czystości. Nie zastosowanie się do tego rozporządzenia będzie karane grzywną lub więzieniem.

Szkoły miejskie. Szkół obecnie mamy tak małą liczbę, iż zaledwie jakaś część dzieci w wieku szkolnym może z nich korzystać. Oto nieco cyfr wyjętych z rejestru złożonego na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej, rozpatrującej budżet szkół miejskich przez radnego miasta p. Władysława Pamianowskiego. Do szkoły przy ul. Nowy Świat uczęszcza dzieci do południa 217, po południu 235 razem 452, nauczycieli 4; przy ul. Tuszyńskiej do południa 213, po połud. 169, razem 382, nauczycieli 4; przy ul. Konopnej do południa 221, po połud. 102, razem 323, nauczycieli 4; przy ul. Długiej do południa 86, po połud. —, razem 86, nauczycieli 2; przy ul. Warszawskiej do południa 120, po połud. 130, razem 250, nauczycieli 2; przy ul. Garncarskiej do południa 220, po połud. 232, razem 452, nauczycieli 4; przy ul. Długiej do południa 246, po połud. —, razem 246, nauczycieli 4; przy ul. Zamkowej do południa 195, po połud. 62, razem 257, nauczycieli 5; przy ul. Garncarskiej do południa 120, po połud. 60, razem 180, nauczycieli 3; przy ul. Długiej do południa 53, po połud. — razem 53, nauczyciel 1. Razem do 10 szkół uczęszcza dzieci do południa 1691, po południu 990, razem 2681, nauczycieli 33.

Do szkół fabrycznych uczęszcza dzieci 840; do szkół niemieckich 589; do szkół żydowskich 250; do szkół polskich 2681. Razem do wszystkich szkół uczęszcza 4360 dzieci.

Z OKOLICY.

Z Rogowa.

Pożar Marjanowa. Marjanów pod Rogowem, który przed wojną gościł podczas lata wielu łodzian, w tych dniach stał się pastwą ognia. Spaliło się całkowicie pięć gospodarstw. Pożar wynikł skutkiem nieostrożności w domu Dałkowskiego i prędko ogarnął sąsiednie budynki. Spaliło się wiele drobiu, królików i t. p. Pożar umiejscowiono, dzięki energicznej działalności straży ogniowych z Jeżewa i Brzezin, do czego niemało przyczynił się ulewny deszcz.

Z Polsk. Mac. Szkoln. Staraniem koła miejscowego P. M. Szk. w lokalu czytelni w zeszłym tygodniu odbył się odczyt na temat „Konstytucja 3-go maja". Wygłosił go p. W. Walter z Brzezin.

Zarząd P. M. Szk organizuje na dzień 15 lipca przedstawienie teatralne, którego dochód ma zasilić fundusze koła. Liczy ono obecnie 90 członków, jednakże składki wpływają do kasy bardzo ospale, co silnie tamuje działalność tej pożytecznej instytucji.

Urodzaje. Po ostatnich deszczach urodzaje zapowiadają się coraz lepiej, szczególnie zaś oziminy i okopowizny.

Ostatnie Telegramy.

Z tajnego posiedzenia parlamentu francuskiego.

Genewa, 2 lipca. (T. wł.) — Na tajnym posiedzeniu parlamentu francuskiego omawianą będzie nietylko sprawa odpowiedzialności za, trwającą już od 3 i pół miesięcy, ofenzywę, lecz wywiąże się prawdopodobnie znowu wielka dyskusja co do ogólnej polityki wojennej. Według doniesień „Revue de Lausanne" napaści mają być wymierzone nietylko przeciwko szefom wojskowym, ponoszącym odpowiedzialność za bezowocność ostatniej ofenzywy, lecz po przez nich również przeciwko osobie prezydenta Poincarégo, któremu zarzucają, że przeforsował nominację Nivelléa na stanowisko szefa sztabu generalnego, gdy już wówczas wszędzie domagano się Petaina. Zawzięci przeciwnicy prezydenta Poincarégo uważają podobno sytuację obecną za sprzyjającą do zdyskredytowania lub nawet obalenia prezydenta rzeczypospolitej. Jest jednak bardziej, niż wątpliwem, jak słusznie utrzymuje dziennik lozański, czy się to uda. Przesilenie prezydjalne wywarłoby olbrzymie wrażenie nietylko na Francji, lecz również na koalicji.

Żądania dep. Alberta Favre.

Genewa, 2 lipca. (T. wł) Deputowany Albert Favre przedstawił ministrowi wojny następujące piśmienne żądania: formalnego przyrzeczenia rozszerzenia frontu angielskiego jeszcze przed jesienią, ponieważ kwestja ta jest sprawą życia i śmierci dla Francji, przedłożenia prawa, umożliwiającego karanie winnych dowódców armii na mocy ustaw prawa wojennego, przedstawienia wykazu poczynionych już odnośnych zarządzeń, przyrzeczenia, że dowództwo naczelne zostanie gruntownie zreorganizowane w kierunku demokratycznym, surowej kontroli rządowej nad armią, ogłoszenia programu przygotowania kampanji na rok 1918.

Fałszywy alarm.

Kopenhaga, 2 lipca (T. wł.) — „Politiken" pisze: Agencja Havasa zapowiada wylądowanie wojsk francuskich i włoskich w Małej Azji. Francja i Włochy chcą tedy zaatakować Turków w Azji. Francja posiada dawne wpływy w Syrji, a Włochy posiadają przyrzeczenia, dotyczące obszarów w Małej Azji. Wspólna ofenzywa przeciwko Turcji może oczywiście nastąpić dla zyskania zabezpieczeń, mogących posiadać wartość przy zawieraniu pokoju. Lecz niemożliwem jest, by przeciwnika uprzednio powiadamiano o planach. Turcja pod Dardanelami pokazała już, że nie wolno nachodzić jej bezkarnie.

Doświadczenia z Salonikami nie zdają się również wskazywać na wielkie operacje jednej tylko armii. Jest doprawdy niezwykłem, że zapowiedziano wspólną ofenzywę, jak to obecnie czyni Havas. Być może, iż wyjaśnienie tego nie jest zbyt trudnem. Znużenie wojną szerzy się we Francji podobnie, jak we wszystkich krajach wojujących, jakkolwiek nikt o tem nie dowiaduje się. Proklamowanie ofenzywy w małej Azji ma być zatem ogólną próbą podniesienia nastroju wojennego.

Zawiedzione rachuby Anglji.

Kolonia, 2 lipca. (T. wł.) „Kölnische Ztg." donosi ze Sztokholmu: Według relacji rady robotników i żołnierzy, przedstawiciel angielskiego niezależnego stronnictwa robotniczego, Cyon, powitał wszechrosyjski kongres robotniczy i żołnierski w następujących słowach: „Stronnictwo, które właściwie powinno było być reprezentowane przez Macdonalda, patrzy z podziwem na sukcesy przewrotu rosyjskiego. Spodziewa się ono, że wyrzecze się ono pokoju separatywnego na korzyść demokracji międzynarodowej, że jednocześnie jednak zmusi rząd francuski i angielski do zharmonizowania ich celów wojennych z przewrotem rosyjskim. Iskra rewolucji rosyjskiej zaczyna przeskakiwać na Anglię, i nie ulega wątpliwości, że, gdy przewrót rosyjski będzie trwał usilnie na swem stanowisku, w Anglii również wybuchnie rewolucja. Trevelyae i Ponsonby, którzy w chwili wybuchu wojny byli członkami gabinetu angielskiego, lecz opuścili go następnie, ponieważ podzielali pogląd, że Anglia niema prawa podejmować tej wojny oraz że Anglia w tej wojnie bierze w rachubę jedynie korzyści materjalne, są zdania, że wojna obecna musi zakończyć się pokojem bez zaborów i odszkodowań wojennych."

Zmiana sytuacji rządu greckiego.

Saloniki, 2 lipca. (T. wł.) — Doniesienie Agencji Havasa: Rząd tymczasowy przeobraził się w prawowity rząd zjednoczonej Grecji. Poczyniono zarządzenia, mające na celu powrót jego do Aten. Wielu zbiegów w Atenach, oraz oficerów i generałów z Peloponnezu złożyło Venizelosowi zapewnienia swego oddania dla nowego rządu.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny)

Berlin. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 2 lipca wieczorem:

Na wschodzie pod Koniuchami załamały się ataki rosyjskie, i zawrzały nowe walki dalej na północ.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 2 lipca.

Zachodni teren walk.

Wczoraj pomiędzy Narajówką, i Strypą nieprzyjaciel właściwym sobie sposobem rzucił do walki zupełnie stłoczone masy piechoty. Nie bacząc na ciężkie straty, jakie wyrządził mu już ogień artyleryjski, wyprowadził swe kolumny szturmujące całym frontem bitwy na szerokości 50 klm.; piechota jego podjęła walkę z nadzwyczajną gwałtownością i zaciętością. Stopniowo wyprowadzono do ataku najmniej 20 dywizji piechoty, wystawiając do walki na bliski dystans gęste rezerwy. Nieprzyjaciela odparto przytem już przed rowami naszymi. Najsilniejsze natarcia masowe kierowano na obszary na południe od Brzezan i na Koniuchy, gdzie odparły je stanowiska czołowe. Wszelkie próby przeciwnika, ponawiane z zawziętością również dzisiaj w godzinach rannych, ażeby przenieść atak na ten obszar, złamane zostały z nader obfitemi dla przeciwnika stratami.

Na zachód od Zborowa i w zagięciu Stochodu podjęty atak nie zdołał rozwinąć się w ogniu naszym.

Spodziewać się należy dalszego ciągu bitwy. W naszych punktach walki, tylko chwilami ożywia się ogień artylerji i min.

Włoski i południowo-wschodni teren walk.

Prócz zręcznego przedsięwzięcia IV/2 austrjackiego batalionu pospolitego ruszenia na zachód od Riva, w trakcie którego z rowów nieprzyjacielskich uprowadzono 6 strzelców alpejskich, niema nic szczególnego do doniesienia.

Szef sztabu generalnego.

Dział ekonomiczny.

Widoki żniw w różnych stronach.

(e) Aczkolwiek od żniw dzieli nas jeszcze jakiś czas, to jednak na podstawie wiadomości pism codziennych, czasopism rolniczych, relacyj konsularnych, tudzież notowań giełdowych, można już wiedzieć jak wypadną żniwa w poszczególnych państwach. Naturalnie niespodzianki lokalne są możliwe, na co mamy dowód w ostatnich burzach, połączonych z gradami miejscowymi, ogólnie jednak można już określić widoki żniw.

W Austro-Węgrzech

zapowiadają się dobrze, naturalnie bez tego quantum, które przynosiły zajęte obszary Podola i Bukowiny. Przy pomocy armji uprawiono ziemię i w bliższym obwodzie wojennym. Ostatnia posucha dawała się już dotkliwie odczuwać tak w Austrji, jak i na Węgrzech, wszelako obecne opady, które miały miejsce w całem prawie państwie przyniosły ulgę ziemi.

Ze względu na zmniejszenie się fachowych sił roboczych w rolnictwie, jak też z tej przyczyny, że ziemia przez wojnę nie wszędzie była dostatecznie nawożona wskutek zmniejszenia się nawozu stajennego przez ubytek bydła i z powodu braku nawozów sztucznych, wydajność ziemi będzie mniejsza niż w poprzednich latach, jednak braki te wyrównają zbiory rumuńskie, które już się rozpoczęły i zapowiadają świetny wynik.

W Austrji zaś pokładają nadzieję także w tem, że w tym roku Węgry odstąpią większą ilość zboża niż zeszłego roku, krajom austrjackim, a to na podstawie obecnych rokowań w tej sprawie z nowym rządem węgierskim.

W Niemczech

istnieje nadzieja zbiorów normalnych. Silna zima z obfitymi śniegami zachowała dobrze oziminy, mniej pomyślne zeszły i rozwinęły się zboża jare wskutek opóźnienia się wiosny i mrozów wiosennych, wszelako późniejsze ciepłe wiatry nadrobiły zastój. Posucha ostatnia dała się tam więcej we znaki niż w Austro-Węgrzech — pocieszają się jednak rolnicy myślą, że „słońce nigdy jeszcze niczego nie zepsuło", oraz wspomnieniami skwarnych lat 1904 i 1911, w których żniwa i pod względem ilościowym i jakościowym były znakomite. W czasie wojny zaś zależy przedewszystkiem na ilości, która jeśli dopiszą deszcze, poprawi się znacznie.

Również wielkie nadzieje pokładają Niemcy w zbiorach rumuńskich, które odbywają się pod ich naczelnym kierunkiem i organizacją. W Rumunji zaprowadzono ścisły rozdział żywności według przepisów państw centralnych, wszelką zaś nadwyżkę wywozi się przeważnie do Niemiec i Austrji, gdyż Bułgarji i Turcji wystarczają ich własne zbiory.

Wywóz dotychczasowy stamtąd od zajęcia Rumunji, wynosi znacznie więcej, niż wywóz z dawnej neutralnej Rumunji, obecnie zaś po nowych zbiorach, eksport ten będzie o wiele większy, gdyż zbiory i młocka odbywać się będzie pod dozorem wojskowym.

W Bułgarji i w Turcji

spodziewają się dobrych żniw. Dopisały tam deszcze, ziemia jest w całości uprawiona.

Stany Zjednoczone

spodziewają się dobrych żniw. Dopisały tam deszcze, ziemia jest w całości uprawiona. Turcja rokuje sobie nawet wyborne zbiory podobne do najlepszych z r. 1910.

Stany Zjednoczone

liczą — według wiadomości giełdowych stamtąd — na dobre zbiory, wszelako wobec przyłączenia się do wojny i powołania mnóstwa sił męskich do wojska, produkcja będzie zmniejszona, a konsumcja własna powiększy się. Wynika z tego, że eskort zboża z Ameryki do Europy stanowczo się zmniejszy, co się odbije na koalicji.

Entente'a wszakże liczy się z tą okolicznością i przeznaczyła wywóz kanadyjski dla Anglji, argentyński dla Francji i Włoch. Portugalja zaopatruje się w Brazylji, która zresztą eksportuje do wszystkich krajów koalicji, a nawet do Rosji.

Anglja

zaopatruje się w wielkiej mierze w Indjach i w Australji.

Produkcja w własnym kraju pokrywa zaledwie ¹/₅ zapotrzebowania, ⁴/₅ zatem muszą być dostarczone.

W tym roku zwiększył się obszar uprawnej ziemi w samej Anglji (z powodu blokady łodzi podwodnych), słynne ogromne parki „angielskie" zamieniono na ogrody warzywne i nawet na łany zboża jarego, wszelako jest to raczej tylko satysfakcja patrjotyczna, niż dostateczne pokrycie zapotrzebowania. Anglja była zawsze żywiona przez cały świat i na tem też zasadzało się jej panowanie na morzu, którego obecnie broni i wydrzeć sobie nie chce dać.

We Francji

podobno żniwa zapowiadają się dobrze; nie zajęte przez Niemców obszary uprawiono należycie.

Braknie Francji i w tym roku zbiorów z zajętych i zniszczonych przez Niemców terytorjów — jak dotąd, skazana będzie na import zmorski. Jak już powiedzlieliśmy, import ten odbywa się głównie z Argentyny i Brazylji. We Francji, jak i w Anglji niema dotąd kart mącznych i chlebowych.

W Rosji

żniwa i zbiory zapowiadają się nieszczególnie. Oziminy zostały zasiane, wszelako uprawa wiosenna na obszarach magnackich i dworskich doznała wskutek rewolucji znacznego ograniczenia. Grunta chłopskie są uprawione, gdyż żołnierze otrzymali lub sami sobie „uchwalili" urlopy w tym celu. Zaopatrywanie armji płynęło jednak dotąd głównie z obszarów wielkich, tak samo aprowizacja miast i centrów przemysłowych od produkcji dworskiej przeważnie zależała. Wobec haseł i zapowiedzi podziału ziemi, obszarnicy nie kwapili się też z intensywną uprawą. Jest to okoliczność, która poważnie zaważy na losach dalszej wojny i przyspieszyć może pokój.

*

O ileby upragniony przez wszystkich pokój nastąpił nawet w tym roku, to oszczędność zbożowa będzie musiała trwać nadal, gdyż dopiero w rok po zawarciu pokoju będzie można liczyć na import zamorski.

Orenstein et Koppel. Na ogólnem zebraniu tego, wszechświatowego a dobrze i u nas znanego towarzystwa, poruszono kwestję obecnego stanu przedsiębiorstwa i widoków na przyszłość powojenną. Faktury roku bieżącego przewyższają znacznie odpowiedni okres roku zeszłego; płynność rachunkowa coraz więcej się poprawia a zamówienia zapewniają pracę nietylko do końca r. b., lecz i na później. Co się tyczy spraw czasu przechodniego, przedewszystkiem należy zaznaczyć, iż towarzystwo w czasie pokoju 65% swojej produkcji eksportowało i że w krajach nieprzyjacielskich oddziały firmy przeważnie zlikwidowano, książki handlowe zniszczono, nawet rysunki firmy sprzedano więcej dającemu; w ten sposób unicestwiono pracę dziesiącioleci. Nie należy zapominać, iż w czasie wojny przemysł niemiecki doszedł do wprost fantastycznych cen pracy i materjałów i że z początkiem pokoju ceny powoli spadać będą, co pociągnie za sobą bezwarunkowo straty.

Przytoczyliśmy ten pogląd charakterystyczny firmy, z którym jednak się nie zgadzamy. Jesteśmy bowiem zdania, że po wojnie wartość pracy ludzkiej bynajmniej nie spadnie, ale wzrośnie. Wskutek strat w ludziach, spowodowanych wojną, będzie rąk do pracy mniej. Wzrośnie znacznie zapotrzebowanie maszyn, ale brak surowców i dostatecznej liczby robotników wykwalifikowanych, znacznie powiększy koszt samej maszyny... Nastąpi oczekiwane już oddawna przeszacowanie wartości.

(e) **Otwarcia berlińskiej giełdy** urzędowej zażądał związek giełdy pieniężnej w podaniu do pruskiego ministra handlu. Zdaje się jednak, iż do otwarcia giełdy urzędowej w interesie notowań i emisji akcyj nie przyjdzie, gdyż uwaga rządu musi być zwrócona obecnie na pożyczki wojenne, komunalne i listy zastawne, mające, w czasie wojny, ważniejsze zadanie, niż lokaty oszczędności w przemyśle i popieranie tych lokat. Niektórzy żądali otwarcia giełdy dla łatwiejszego zbytu papierów zagranicznych. Punkt ten jednakże upada odkąd rząd sam takie papiery skupuje lub na nie pożycza. Remanent złota w Banku Rzeszy nieco się zmniejszył. „Berliner Tageblatt" stawia jako obowiązek obecnie, by złoto w każdej postaci: jako moneta lub wyrób, postawione zostało do dyspozycji państwa.

(e) **Kampanja cukrowa w Polsce.** Powierzchnia plantacji buraków w kampanji 1917/18 prawdopodobnie wyniesie 40,000 morgów, z których 34,000 morgów leży w okupacji niemieckiej i zaliczone są do fabryk cukru i rafinerji w generał-gubernatorstwie warszawskiem a 6,000 morgów zaledwie w okupacji austrjackiej. Czynnych będzie w okupacji niemieckiej 27 rafineryj (nieczynnych 8) a 7 rafinerji w okupacji austrjackiej (nieczynnych 13).

(e) **Żiwnostenska Banka.** Telegrafują nam z Pragi czeskiej: Rada zarządzająca Żiwnostenską Banką (instytucja związana interesami z warszawskim Bankiem Przemysłowym) zdecydowała powiększenie swego kapitału zakładowego o 20 miljonów t. j. do 100 miljonów koron.

Giełda warszawska.

W papierach procentowych był dziś ruch dość duży przy kursach prawie niezmienionych. Głównie obracano Ziemskiemi i Miejskiemi. 6 proc. Obligacje m. Warszawy w zaniedbaniu.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	208.50
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916 . . .	—.— —.—
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	217.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc. .	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	202.75 202.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	183.50
Renta	—.—
Serje ros.	—.—

Korony 63.50

Sztokholm, d. 2 lipca.

(Telegram własny „Godziny Polski").

Ruble w stosunku arbitrażowym 100 r. = 147.60 marek.

Berlin, d. 2 lipca.

(Telegram własny „Godziny Polski").

4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie 99.75 proc. podług parytetu 216.

Giełda berlińska.

Berlin, 2 lipca. Giełda rozpoczęła nowy tydzień bardzo ożywionymi obrotami w silnej tendencji. Zauważony w sobotę ruch zwyżkowy akcyj Feniks wskutek reńsko-westfalskich zakupów wzmocnił się. Zapytywano i wyżej oceniano również akcje: Oberbedorf, Gelsenkirchner i Harpen. Bochum lekko osłabł. Mało zmienione są akcje chemiczne, żeglugi i przemysłu wojennego. Rynek walorów bankowych i lokat przy dobrej tendencji w ogólności nie uległ zmianie i dyskonto prywatne bez zmiany. Kursy dewiz pozostały te same jak w sobotę.

GIEŁDA.

Londyn, 29 czerwca.	29/6	28/6
2¹/₂% konsole angielskie .	54³/₄	54³/₄
5% renta rosyjska z 1906 r. .	74¹/₂	75¹/₄
4¹/₂% renta „ z 1909 r. .	—	66
United States Steel Corporation	135¹/₂	136³/₄
Baltimore and Ohio . .	178¹/₂	177¹/₂
Canadian Pacific . .	177¹/₂	178
Dyskont prywatny . .	4⁵/₈	4⁵/₈
Srebro	39³/₄	39⁵/₈
Weksle na Amsterdam . .	11,70	11,70
Czeki „ „ . .	11,54	11,52¹/₂
Weksle na Paryż . .	27,75	27,62
Czeki „ „ . .	27,39	27,23
Czeki na Petersburg . .	206	203.

Zurych, 29 czerwca.	29/6	28/6
Wpłaty: na Londyn . .	23.05	23.
„ „ Paryż . .	84.25	84.
„ „ Berlin . .	70.50	67.
„ „ Rzym . .	67.	67.
„ „ Wiedeń . .	42.75	43
„ „ Amsterdam . .	199.	199.
„ „ New-York . .	484.	485

Amsterdam, 29 czerwca.	29/6	28/6
Czeki na Berlin . .	35.	34.9
„ „ Londyn . .	11.57¹/₂	11.5
„ „ Paryż . .	42.42¹/₂	42.4
„ „ Wiedeń . .	22.25	22.2
„ „ Kopenhagę . .	70.65	70.1
„ „ Sztokholm . .	74.25	74.1
„ „ Nowy-York . .	242.75	242.
„ „ Szwajcarję . .	50.5[illegible]	51.

Korespondencja Redakcji.

Prenumeratorowi z Kr. W sprawie tej n[illegible]piej zwrócić się bezpośrednio do redakcji [illegible]scowego organu, „Gazety Polskiej", Dąbrowa, Króla Sobieskiego 2.

„Ciekawemu". O projekcie założenia w [illegible]wie przez Ludgara hr. Grocholskiego nowego [illegible]sma p. t. „Muzeum polskie" doniosły dzien[illegible] petersburskie. Czy jednak pismo to już wy[illegible]dzi, — nie wiemy.

P. H. Otw. w Warszawie. Najlepiej zwró[illegible] się wprost do Redakcji „Odbudowy Kraju", Kr[illegible]ków, Krowoderska 26.

P. Winc. Zakrz. w Warsz. Tak jest. Uwaga Sz. Pana jest najzupełniej słuszna. Wyraz „światowy" w ostatnich czasach wszedł w użycie w znaczeniu niewłaściwem i ma oznaczać „powszechny". Dawniej mówiono: „dama światowa", „człowiek światowy". Dziś, niewłaściwie, mówią i piszą „wojna światowa", „historja światowa", a nawet ma wychodzić „Przegląd światowy", chociaż przy wszystkich tych wyrażeniach tylko przymiotnik „powszechny" rzecz właściwie określa.

P. Roczniak Władysław. Numery wysyłamy regularnie. Samouczek wysłany. Za słowa uznania serdecznie dziękujemy.

P. Z. Wiśniewskiemu w Zalesiu. Należy zwrócić się pod adresem: Ursynowskie seminarjum dla nauczycieli ludowych, Szopena 16, w Warszawie — tam Pana szczegółowo poinformują.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Ogłoszenie.

Do naszego rejestru handlowego, działu A, następujące firmy zostały dzisiaj zapisane:

Nr. 301. A. Buchbinder, Będzin, właściciel: kupiec Abram Buchbinder, Będzin.

Nr. 302. Saul Fiszer, Będzin, właściciel: kupiec Saul Fiszer, Będzin.

Nr. 303. Szaja Stawski, Będzin, właściciel: piekarz, Szaja Stawski, Będzin.

Nr. 304. Ruchla R. Ernst, Będzin, właścicielka: handlująca Ruchla Rywka Ernst, Będzin.

Nr. 305. B. M. Kurland, Będzin, właściciel: kupiec Binem Mendel Kurland, Będzin.

Nr. 306. Anczel Lenczner, Będzin, właściciel: kupiec Anczel Lenczner, Będzin.

Nr. 307. Chajm Najmann, Będzin, właściciel: kupiec Chajm Najmann, Będzin.

Nr. 308. Mendel Taumann, Będzin, właściciel: kupiec Mendel Taumann, Będzin.

Nr. 309. Lewek Szajer, Będzin, właściciel: kupiec Lewek Szajer, Będzin.

Nr. 310. Fiszel Weisbort, Będzin, właściciel: handlarz Szmul Fiszel Weisbort, Będzin.

Nr. 311. B. Selcer, Będzin, właściciel: kupiec Bendel Selcer, Będzin.

Nr. 312. L. Spiegelmann, Będzin, właściciel: księgarz Leo Spiegelmann, Będzin.

Nr. 313. Natan Borzykowski, Sosnowiec, właściciel: kupiec Nusim Dawid Borzykowski, Sosnowiec.

Nr. 314. Chawa Steinfeld, Sosnowiec, właścicielka: handlująca Chawa Steinfeld, Sosnowiec.

Nr. 315. Wolf Wojdzisławski, Będzin, właściciel: kupiec Wolf Wojdzisławski, Będzin.

Nr. 316. Mendel Imerglück, Sosnowiec, właściciel: kupiec Mendel Imerglück, Sosnowiec.

Nr. 317. Władysław Lepecki, Będzin, właściciel: kupiec Marcin Władysław Lepecki, Będzin.

Nr. 318. Ernst Erbe, Zawiercie, właściciel: właściciel fabryki Ernst Erbe, Zawiercie. Powierzono zupełną prokurę:

a) dyrektorowi fabryki Aleksandrowi Erbe w Porębie,

b) dyrektoro biura Rudolfowi Erbe w Zawierciu.

Nr. 319. Gecel Bachmann, Będzin, właściciel: rzeźnik Wolf Gecel Bachman, Będzin.

Nr. 320. Helena, magazyn konfekcji męskiej w Sosnowcu, właścicielka: handlująca Helena Brzosko, Sosnowiec.

Nr. 321. Rmara Rotenberg, Będzin, właścicielka: handlująca Regina Rotenberg, Będzin.

Nr. 322. M. L. Szwajcer, Będzin, właściciel: kupiec Moszek Lewek Szwajcer, Będzin.

Nr. 323. Lewek Goldberg, Sosnowiec, właściciel: kupiec Lewek Goldberg, Sosnowiec.

Nr. 324. M. Neuberg, Będzin, właściciel: kupiec Moszek Neuberg, Będzin.

Nr. 325. Salamon L. Abramson, Będzin, właściciel: kupiec Salamon Leo Abramson, Będzin.

Nr. 326. Ch. S. Kriegstein, Będzin, właściciel: kupiec Chaim Szija Kriegstein, Będzin.

Nr. 327. J. Laudon, Będzin, właściciel: handlujący piwem Josek Laudon, Będzin.

Nr. 328. Szaja Lewit, Będzin, właściciel: handlujący piwem Szaja Lewit, Będzin.

Nr. 329. E. Siwek, Będzin, właściciel: kupiec Efraim Siwek, Będzin.

Nr. 330. Aron Turner, Sosnowiec, właściciel: kupiec Aron Turner, Sosnowiec.

Nr. 331. Wolf Werdyger, Będzin, właściciel: kupiec Wolf Werdyger, Będzin.

Nr. 332. Icek Szlama Weinsztein, Będzin, właściciel: kupiec Icek Szlama Weinsztein, Będzin.

Nr. 333. S. H. Weissbeker, Będzin, właściciel: kupiec Henoch Szyja Weissbäcker, Będzin.

Nr. 334. Herszel Wandersman, Sosnowiec, właściciel: kupiec Herszel Wandersmann, Sosnowiec.

Nr. 335. Abram Bachmeier, Sosnowiec, właściciel: kupiec Abram Bachmeier, Sosnowiec.

Nr. 336. Mędakiewicz Antoni, Sosnowiec, właściciel: kupiec Antoni Mędakiewicz, Sosnowiec.

Nr. 337. Józefa Mędakiewicz, Sosnowiec, właścicielka: handlująca Józefa Mędakiewicz, Sosnowiec.

Nr. 338. M. Kozłowska, magazyn galanteryjny w Sosnowcu, właścicielka: handlująca Marja Kozłowska, Sosnowiec. Zezwolenie męża z dnia 12-go kwietnia 1917 roku.

Nr. 339. Tobjas Zolty, Będzin, właściciel: kupiec Tobiasz Zolty, Będzin.

Nr. 340. Dawid Kestenberg, Sosnowiec, właściciel: Dawid Kestenberg, Sosnowiec.

Nr. 341. S. M. Sztajer, Będzin, właściciel: kupiec Szulim Majer Sztajer, Będzin.

Nr. 342. J. Strzyjewicz, Będzin, właściciel: piekarz Jojew Strzyjewicz, Będzin.

Nr. 343. Józef Lustiger, Będzin, właściciel: kupiec Józef Lustiger, Będzin.

Nr. 344. Izrael Horowicz, Sosnowiec, właściciel: rzeźnik Izrael Horowicz, Sosnowiec.

Nr. 345. Abram Kurzfeld, Sosnowiec, właściciel: rzeźnik Abram Kurzfeld, Sosnowiec.

Nr. 346. Icek Treiman, Sosnowiec, właściciel: kupiec Icek Trajmann, Sosnowiec.

Nr. 347. Jakób Landau, Będzin, właściciel: kupiec Jakób Landau, Będzin.

Nr. 348. H. Sztaier, Będzin, właściciel: kupiec Herszel Sztaier, Będzin.

Nr. 349. S. Meitlis, Będzin, właściciel: kupiec Salamon Meitlis, Będzin.

Nr. 350. M. S. Dancygier, Będzin, właściciel: kupiec Szmul Danziger, Będzin.

Będzin, dnia 25-go maja 1917 r.

Sąd Okręgowy, Wydział IV.